Ner 169. Kraków 26 Lipca — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 25 lipca.

Na zarzut deputowanego Greutera podczas rozpraw o gabinet przedlitawski, iż coraz więcej wznosi się głosów, które Radę państwa „konstytuantą“ nazywają, odpowiedział kanclerz, że go takie głosy nie doszły. Przeczytaliśmy to z niejakiem, wyznać musimy, zadziwieniem. Nie sądzimy, aby nowoczesny mąż stanu na głos prasy całkiem nie zważał, a zarzut ten był przez wielką część dzienników w monarchii aż do przesytu powtarzany i rozbierany. Lecz pomijając nawet dzienniki, zarzut ten był tłem adresów, które tak niefortunne, jak wiadomo, za sobą pociągnęły skutki. Przekonanie i z niego rodząca się obawa, że Rada państwa w tych warunkach, w jakich zwołaną została, w konstytuantę przetworzyć się musi, była o ile nam wiadomo, główną przyczyną opozycyi, jaka się wówczas objawiła.

Czy mogło być inaczej, nie wchodzimy, ale to przecież jest widocznem, że Rada państwa za każdym prawie krokiem cechę konstytuanty przybiera. O konstytucyi lutowej nie ma prawie mowy. Zmiany w niej przez rząd wniesione, zdają się być odłożone *ad feliciora tempora*, to jest aż po układach z Węgrami. I podobno słusznie, a życzyć wypada, aby to były właśnie *feliciora tempora*. Bo zaiste wartoby coś wiedzieć stanowczo i o sprawach wspólnych i o przyszłym stosunku krajów między sobą i do całej monarchii, chociażby już nie na to, aby zmienić dawną konstytucyę, ale aby napisać nową. Wszakże nieoczekuje tego Rada państwa. Materyały do nowej codziennie prawie uchwala. Najważniejsze ustawy konstytucyjne i organiczne, bywają ciągle przedmiotem rozpraw i uchwał. To odpowiedzialność ministrów, to zmiany w kodeksie karnym, to prawo o stowarzyszeniach, co więcej projekta edyktów religijnych, czyż to wszystko nie należy do zakresu tak zwanej konstytuanty? I cóż dziwnego, że coraz liczniejsze głosy przyznają Radzie państwa tę cechę, którą O. Greuter wymienił.

Nie czynimy jej z tego zarzutu, należymy bowiem do tych co od samego początku utrzymywali, że inaczej być nie mogło, bo tak leżało w naturze rzeczy. Przyjęliśmy zresztą wraz z całym krajem ustawę 2go marca sejmu naszego, a zatem i jej następstwa. Czytając atoli rozprawy w takich przedmiotach, jak odpowiedzialność ministrów, zniesienie kary śmierci, wolność stowarzyszeń, argumenta omówione we wszystkich konstytuantach na świecie, a przeżyliśmy ich dosyć, przychodzi nam zawsze na pamięć odpowiedź, jaką dał był rosyjski kapitan Czerkiesów urzędnikowi austryackiemu proponującemu spisanie protokółu: „niet, protokoły spisajetsia w pryjemnych czasach.“ Owóż, nie ujmując bynajmniej ważności rozpraw, chociaż doświadczenie aż nadto nas przekonało, jak małą zaporę stawiają ustawy sile wypadków, nie zdaje nam się, aby stósownemi były w dzisiejszych okolicznościach. Pisaliśmy niedawno, że ustawa o odpowiedzialności ministrów nie wstrzymała nigdy zamachu stanu ani rewolucyi, tak znów wątpimy, aby mógł kto myśleć, że rząd jeżeli się poczuje na sile, nie rozwiąże tego lub owego stowarzyszenia, dla tego, że z dotyczącej ustawy wyrzucono parę wyrazów zbyt niezawodnie elastycznych, jakiemi są: „szkodliwe dla państwa (*staatsgefährlich*),“ skoro w końcu rząd pozostanie zawsze choćby chwilowo ostatecznym sędzią tej szkodliwości. Utrudniać wszelkie ograniczania wolności jest niezawodnie konstytucyjnem zadaniem, lecz odwrotną stroną medalu będzie jak zawsze nadużycie lub samowola, którą ono wywoła. Ale mniejsza o to; chwalebne są teorye, lecz „w pryjemnych czasach.“ Nam się zdaje, że teraźniejsze nie są takiemi. Wiele i bardzo wiele ważniejszych spraw jest do rozwiązania. A krom tego, czy owe ustawy uchwalone bezwzględnie na to, co się jeszcze stanie w monarchii, odpowiadają koniecznej harmonii, jaka jej całość wiązać powinna? Organizujemy tak zwaną Przedlitawią, nie oglądając się bynajmniej na organizacyę całości. Zdaniem naszem ustawa o stowarzyszeniach w całej monarchii jedna być powinna. Zamieścilibyśmy ją chętnie w zakresie spraw wspólnych, bo czyż stowarzyszenia nie powinny w całej monarchii jednej podlegać ustawie? Idziemy do coraz większego rozdziału, a skoro zniknie wszelki punkt zetknięcia, antagonizm będzie bardzo bliski.

Jakież z niego dla monarchii wypadną następstwa: nad tem winienby się zastanowić liberalizm niemiecki. On to bowiem, korzystając z chwilowej swej przewagi, chcemy wierzyć że chwilowej, śpieszy, aby jak najwięcej zdobyć miejsca na polu tak zwanem konstytucyjnem, a w istocie społecznem. Nie troszczy się bowiem o samą konstytucyę, bo wie dobrze, jak łatwo ją napisać lub zmienić; ale zamierzył zmienić istotę społeczeństwa w monarchii, obalając wszystko, co mu stoi na zawadzie, co za szkodliwe dla swych teoryj uznaje. Jak wszędzie, tak i w Austryi teorycznie chce odrodzić społeczność, a teorye nie nowe i z rabinem w Urielu Akosta powiedzieć można: „Wszystko to już raz było“ a dodać „było i nie raz.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 lipca.

b—. Mimo nieznośnego upału galerye na dzisiejszem posiedzeniu były jeszcze bardziéj przepełnione, co ztąd pochodzi, że publiczność sądziła, iż dalsze posiedzenia będą również burzliwe czyli również „zabawne,“ jak wszystkie sesye w przeszłym tygodniu. Dziś także, przez szczególny zbieg okoliczności, wszyscy ministrowie zasiedli na ławie swojéj, tj. pp.: Beust, Taaffe, John, Becke i Hye. Na porządku dziennym były bowiem: sprawozdanie komisyi wysadzonéj na wniosek Dra Mühlfelda, względem zmiany §fu 120 postępowania karnego o przesłuchaniu świadków wojskowych w sądach cywilnych, daléj sprawozdanie komisyi konstytucyjnej z obrad swych o zmianach przedsięwziętych przez Izbę wyższą w ustawie o odpowiedzialności ministrów, nakoniec sprawozdanie komisyi o projekcie rządowym, tyczącym się wydania ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Co do pierwszéj kwestyi nadmieniam, że komisya wnosiła przejście do porządku dziennego, co do żądanéj zmiany §fu 120go postępowania karnego, a to z powodu nadziei rychłego przedłożenia całéj ustawy o postępowaniu karnem i z powodu obietnicy, jaką uczyniło ministerstwo, iż wystosuje do komend wojskowych okólnik, żądający zastosowania się do wymagań sędziów cywilnych. Izba jednak nie przychyliła się do wniosku komisyi, lecz po wymownych przemówieniach Dra Mühlfelda i Dra Schindlera, 69ciu przeciw 49ciu głosami poleciła komissyi natychmiastowe przedsięwzięcie odmiany owego paragrafu postępowania karnego, przyczem się okazało, że na przeszło 180ciu posłów było tylko obecnych 118tu.

Jeszcze spieszniéj załatwiła Izba ustawę o odpowiedzialności ministrów, zgodziła się bowiem na wszystkie odmiany, jakie poczyniła Izba wyższa.

Z kolei przyszedł pod obrady Izby projekt rządowy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Sprawozdawcą komisyi był Dr von der Strass. W dyskusyi jeneralnéj zabrał głos Dr Dienstl, a wykazując pod wielu względami niedostateczność ustaw żądał odesłania wspomnionych ustaw do komisyi, aby je staranniéj opracowała i od wszelkich elastycznych wyrazów uwolniła. Wniosek jego upadł, a gdy nikt więcéj głosu nie zabierał, przystąpiono do dyskusyi specyalnéj.

§ 1 ustawy o stowarzyszeniach wedle projektu rządowego, a względnie komisyi, opiewa:

„Stowarzyszenia są dozwolone, o ile stosownie „do celu i składu swego nie sprzeciwiają się ani „ustawom, ani prawu ani bezpieczeństwu „państwa (*noch staatsgefährlich sind*“.)

Co władza, czyli raczéj biórokracya w rozmaitych czasach może zrozumieć pod słówkiem: *staatsgefährlich*, dowiódł przeróżnemi przykładami sarkastyczny Dr Schindler w mowie, tryskającéj jak zwykle dowcipem, który mimowolnie wesołość budzi. „W roku 1848 — mówił Dr Schindler,“ aresztowano młodych ludzi za spodnie skórzane, bo strój ten uważano wtedy za *staatsgefährlich;* późniéj brano do kozy tych, co zapuszczali brody i długie włosy — oto inny przykład, co znaczy *staasgefährlich*. Tak zwani „buntownicy,“ którzy już stali pod pręgierzem kata — byli naturalnie *staatsgefährlich;* późniéj ułaskawiono ich, nadawano im wysokie urzędy, w tem samem miejscu, gdzie już czuli stryczek, noszą wstęgi orderowe, bo to teraz *staatseinträglich* (pożyteczne dla państwa.) Albożwiemy, co to znaczy *staatsgefährlich*, czy dualizm z unią osobistą, czy unia osobista bez dualizmu, czy stosunek równorzędności w stosunku jak 50 do 50, czy też w stosunku jak 28 do 72? Rzemieślnicy zechcą np. utworzyć stowarzyszenie w celu udzielania sobie wiadomości politycznych, coby było bardzo chwalebnem, a jakiś radzca Namiestnictwa powie, że to *staatsgefährlich*. Cóż dopiero mówić o narodowościach? to wszystko będzie *staasgefährlich;* narodowości w Austryi mają prawo w osobnych stowarzyszeniach starać się o rozwój swych interesów narodowych — a lada radzca Namiestnictwa powie, że takie zgromadzenie jest *staatsgefährlich.*“ (Oklaski z wszystkich stron.)

Dla zaokrąglenia tych pięknych przykładów mógłby jeszcze był dodać Dr Schindler z niedawnych czasów przykład pojęcia słowa *staatsgefährlich*, bo w Galicyi uważała biórokracya strój polski za ogromnie *staatsgefährlich*. Zresztą w żadnym kraju nie spotykano się tyle z tym wyrazem, co w Galicyi, a gdyby Dr Schindler był bliżéj obznajmiony ze stosunkami kraju naszego, zaczerpnąłby zapewne obiema rękami z tego obfitego materyału, by tem więcéj ubawić Izbę.

Lecz głos Dra Schindlera musiał być i tak bardzo wymownym, skoro w poparciu jego wniosku, aby wyrzucono z §fu 1go słowo: *staatsgefährlich*, podniosła się cała prawie Izba; szczególnie cała prawica, tj. wszyscy Polacy, Słoweńcy i Tyrolczycy.

Tak stały rzeczy, kiedy żądał głosu minister hr. Taaffe. Jak zwykle, mówił on krótko i bronił wyrazu *staatsgefährlich*, zwracając uwagę Izby, iż chcąc utrzymać prawdziwy konstytucyonalizm nie należy zbyt krępować ministerstwa, które mimo ciężaru odpowiedzialności, musiałoby w ten sposób czasem mimowolnie uciekać się do ustaw wyjątkowych; zresztą podobne ograniczenie w ustawie o stowarzyszeniach znajduje się we wszystkich ustawodawstwach państw najbardziéj konstytucyjnych.

Po mowie hr. Taaffego poseł Dr Gross (z Czech) postawił tylko poprawkę stylistyczną do wniosku Dra Schindlera, na co się tenże zgodził.

Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek Dra Grossa, a względnie Schindlera, aby z paragrafu 1go wyrzucono słowo: *staatsgefährlich* i przedstawia się niewytłómaczona z początku zmiana; za wnioskiem tym, popierającym właśnie interesa tych krajów, gdzie dotąd wszystko, co tylko miało na celu wolniejszy polot myśli i działań, wpakowano do rubryki: *staatsgefahrlich*, za wnioskiem tym głosowali tylko Niemcy; Polacy zaś, kilku Słoweńców i kilku Tyrolczyków — co przedtem wszyscy poparli tenże sam wniosek — byli teraz po przemowie ministra hr. Taaffego za odrzuceniem takowego.

Galerya rozeszła się, winiąc całą delegacyą polską o brak konsekwencyi, lecz poznawszy cokolwiek bliżej tajemnice zakulisowe owego kroku, pragnę go przedstawić w prawdziwem świetle.

Cała delegacya jednogłośnie popierała wniosek Dra Schindlera,, lecz polska komisya izbowa, stanowiąca w razie potrzeby o postępowaniu całej delegacyi, po przemówieniu ministra, zdaje się innego nabrała przekonania o doniosłości słowa *staatsgefährlich* i poleciła posłom polskim, aby głosowali przeciwko wnioskowi Dra Schindlera. Posłowie zaś byli w bardzo przykrem położeniu; z jednej strony nakazywało przekonanie głosować za wnioskiem, z drugiej strony skrępowani regulaminem koła swego, musieli się poddać uchwale owej komisyi. Niektórzy, zwłaszcza młodzi posłowie, między nimi Gross, Dr Pfeiffer, Dr Wyrobek, Chrzanowski i jeszcze kilku, których późniéj wymienię, zdołali jeszcze zawczasu opuścić salę i w ten sposób wyjść z niemiłej kolizyi; inni z widocznym oporem i jeszcze większem niezadowoleniem powstawali tylko powoli przeciwko wnioskowi. Co się stało z komisyą? co wpłynęło na taki odwrót?— niechaj się sama wytłumaczy, bo tutaj trudno mi przyjąć rolę obrońcy.

Dodać winienem, że jeden z członków owej komisyi p. Zygmunt Sawczyński, z powodu smutnego wypadku familijnego, nie był obecnym na tem posiedzeniu.

Na szczęście rezultat był pomyślnym, bo większością tylko 4ch głosów, 63 przeciw 59, Izba postanowiła wyrzucić wyraz *staatsgefährlich* z paragrafu 1go; sprawę tę rozstrzygnęli więc owi posłowie polscy, co opuścili salę. Wice-prezes Dr Ziemiałkowski także wstrzymał się od głosowania.

Rozumie się samo przez się, że zajście to niemogło wywołać korzystnego wrażenia w łonie delegacyi naszej.

Z prawdziwym bólem wypowiedziałem słowo gorzkiej prawdy o sprawie domowej; ale wobec tego, com widział i słyszał, trudno zataić prawdę.

Jutro posiedzenie; dalszy ciąg obrad nad ustawą o stowarzyszeniach.

Wiedeń 23 lipca.

a. To com pisał natychmiast po ogłoszeniu w *Gazette de France* depeszy posła pruskiego przy tutejszym dworze, a mianowicie, że depesza ta pomimo zaprzeczenia jej w Berlinie, jest prawdziwą i autentyczną, znajduje teraz ze wszech stron potwierdzenie. Usposobienie gabinetu pruskiego dla Austryi najlepiej się w tej depeszy odmalowało, a zarazem przekonano się z tej depeszy dowodnie, jak wiele jeszcze potrzeba do zupełnego pojednania się ze stronnictwami węgierskiemi, jakkolwiek tu w Wiedniu zdawało się, że dalej iść już z dobremi chęciami nie można. Otóż odsłonięcie przez bar. Werthera tajnych myśli węgierskich, którym w Austryi za ciasno, nie jest bynajmniej mile w Wiedniu widzianem. Tajemnicą tu nie było, do czego zmierzają niektóre dążenia węgierskie, ale nie życzono sobie, aby ktoś wytknął to co spostrzegł. Dla tego chętniej przystaćby gotowi w Wiedniu na to, że niebyło noty pruskiej, aniżeli przyznając jej prawdziwość, przyznać zarazem to co ona wyrażała. Dla tego też tak lekko zbyły tę notę urzędowe i półurzędowe dzienniki wiedeńskie i unikać się zdają wszelkiej na tem polu polemiki.

Zatargi między rządem a niemiecką większością Izby deputowanych coraz więcej się zaogniają, tak iż rząd jest już dziś przekonanym, że nic potworniejszego, jak rzucić się w ramiona tej partyi i oddać się na jej łaskę. Kilku znakomitszych deputowanych niemieckich czuje już, iż większość błędną obrała drogę. Skoro Izba zbierze się ponownie po swojem w tych dniach odroczeniu, inny może rozwinie się podział i stosunek stronnictw aniżeli jest dzisiaj, albowiem nie może uchodzić już oczu ludzi bezstronnych a nie pragnących rozpadnięcia się Austryi na węgierską i pruską — bo taką chcianoby część niemiecką Austryi zrobić — że niepodobna urządzić państwa pod panowaniem tu Niemców a tam Węgrów.

Wiedeń 24 lipca. Na adres sejmu tyrolskiego uchwalony w d. 1 marca r. b. N. Pan w d. 8 b. m. udzielił następującej odpowiedzi: „Przyjmując z zadowoleniem do wiadomości zawarte w adresie wyrazy wierności i przywiązania przez kraj przy każdej sposobności okazywanego, uważam obawy w tym adresie wyjawione za nieuzasadnione, ponieważ prawa tak konstytucyjnej Rady państwa, jako i sejmów krajowych ustawami są ustalone.“

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego zastanowiono się nad zasadami rewizyi konstytucyi postawionemi przez podkomisyą. Zasady te są następujące:

1. Nie zachodzi potrzeba ułożenia nowej konstytucyi, lecz wypada konstytucyą obecną przejrzeć w ten sposób, aby

a) ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa przejrzaną, a względnie uzupełnioną została, i aby

b) spisano ustawy szczegółowe mające zawierać przepisy ku zabezpieczeniu stanu konstytucyjnego służące, a niemogące być przedmiotem ustawy o reprezentacyi państwa; ustawy te uważane być mają jako zasadnicze i jako części składowe konstytucyi.

2. Następujące ustawy zasadnicze mają być wypracowane:

a) ustawa o prawach ogólnych obywateli państwa;

b) ustawa o prawach korony;

c) ustawa o władzy sędziowskiej;

d) ustawa o trybunale państwa.

Przy opracowaniu tych ustaw można będzie

Część literacko-artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

VII.

Taka wrzawa w Europie teraz, taki hałas w Paryżu, że błąkając się po pałacu wystawy, chętka bierze uciekać od głuszącego gwaru cywilizacyi naszej do krajów dzikich. Oto naprzykład temi dniami, jak wiecie z dzienników, obchodzono uroczystość rozdawania nagród. Może nie wszystkim znane szczegóły tyczące się tego międzynarodowego *święta pokoju*. Kilka więc słów o tem. Z pomiędzy 823 artystów ubiegających się o *premium* za ułożenie najlepszego *hymnu pokoju*, pierwszeństwo otrzymał Rossini. Odegrano i odśpiewano 1 lipca utwór jego noszący tytuł: *Hymne à Napoléon III et au vaillant peuple français.* Tysiąc dwieście osób złożyło się na to, aby wyryczeć, wybębnić, wydzwonić, *wystrzelić* ów hołd włożony w uszy siedzącego na tronie monarchy, który dla przyzwoitości musiał go słuchać z uśmiechem zadowolnienia, chociaż na godzinę przed tem otrzymał przerażającą wiadomość o ostatecznym końcu mexykańskiej wyprawy. Jakież instrumenta wprowadził do orkiestry *maëstro maëstrów?* Oprócz trąb monstrualnych, do których zapewne podobnemi były owe trąby, których odgłos zwalił mury miasta Jerycho, straszliwe bębny, kotły i piszczące pikuliny przyczyniały się do uspokojenia nerwów społeczeństwa. Rossini jednak uważał że to nie było dostatecznem. Więc dodał ogromne dzwony, a w końcu armatę!... Armata wypaliła na wiwat pokojowi i na zakończenie hymnu. Zapewne w prędkim czasie teatra będą mieścić w sobie prochownie, a obyczajem francuskim artylerzyści, na wzór akrobatów i perukarzy, przezwą się artystami. Ponieważ przy każdej zręczności znajdzie się dowcip w Paryżu, ów pokojowy utwór dał powód do wielu żartów. Jeden z dziennikarzy nazwał go *la Marseillaise de la paix.* W parę dni potem ogłoszono, że *osiem tysięcy* osób (literami wypisuje liczbę abyście nie posądzili mnie o mylkę), że osiem tysięcy będzie razem śpiewać na uczczenie powszechnej wystawy, a cztery tysiące orfeonistów mają przez kilka następnych tygodni rozczulać słuchaczów przybyłych do stolicy świata podziwiać cuda cywilizacyi i oglądać nowy muzyczny instrument, do którego zjawi się może jakiś Paganini. Jeden z tych koncertów—*monstre* nie udał się. Nic dziwnego. Po takim chórze, gdzie rolę *basso profundo* przeznaczono armacie, wszelka muzyka wyda się bladą.

Chcąc uciec od tego prawdziwie Marsowego diletantyzmu, na który tylko zdobyć się mogli *Huzary* Fredra dla uczczenia *Dam* przybyłych w gościnę, zacząłem przemyśliwać o podróży za morze i zwiedziłem tymczasem oddział marynarki. Jak wszędzie tak i tu Francya trzyma pierwsze miejsce a przynajmniej stoi obok Anglii. W tej gałęzi przemysłu wynalazki zadziwiające, i idą szybkim krokiem naprzód. Nad brzegiem Sekwany umieszczono okręty, maszyny i łodzie różnego rodzaju. Dla łatwiejszego przenoszenia ciężarów zbudowano tak zwany *żuraw* parowy (*grue à vapeur*) mogący wznosić do góry 40 tonn to jest 40 tysięcy kilogramów, czyli 80 tysięcy funtów. Tym sposobem z rzeki zabierano ważniejsze części maszyn, z których ułożono całość w przygotowanych do tego budynkach. Między innemi powszechną zwraca uwagę z francuskiej fabryki maszyna zrobiona według okrętu Marengo, przeznaczona do fregaty „Indret“ o sile 960 koni. Ażeby dać wyobrażenie o wielkości tej maszyny przywiezionej na wystawę, dość powiedzieć, że sławny angielski *Great-Western* jest tylko prawie cztery razy większym. Dokładność roboty porównaną być może z doskonałością najlepszego zegarka.

W ostatnich latach zwrócono uwagę na wymyślenie coraz lepszych przyrządów wprowadzających w ruch statki. Gdybyśmy mieli własną flotę nie zabrakłoby nam technicznych wyrazów; tymczasem musimy używać obcej terminologii. Nie wiem jak nazwać przyrząd popychający okręt. W języku francuskim znany jest pod ogólnem mianem: *propulseur*. Nie lubię neologizmów, tem bardziej iż w naszych filologicznych kuźniach *niefortunnie* fabrykowano je do nauk przyrodniczych i ścisłych, przesadzając bez potrzeby ich ilość; na ten raz jednak niech mi wolno będzie ów cudzoziemski wyraz zastąpić nadającym się według mnie do języka naszego rzeczownikiem: *popędnik*. Proszę dla niego o prawo obywatelstwa. Rzecz sama nie małe ma znaczenie. Niech to będzie dobrą wróżbą i zadatkiem na przyszłość. Owoż w liczbie propulsorów czyli popędników dotąd ważną rolę grały w marynarce *śruby*, (*hélice*). Wspomnę nawiasem iż, nie dość właściwie ten wyraz wprowadzono w użycie. Okręty zwane śrubowemi okazały się praktyczne w zastosowaniu i powrotne. Teraz wynaleziono nowy sposób posuwania statku za pomocą śruby zupełnie podobnej do ślimaka, którą nazywają *turbinelle.* Z takim przyrządem zbudował p. Busson w roku bieżącym, mały *jacht* którego wzór widzimy na wystawie. Inżynier *Guerbigny-Germeuil* wynalazł nowy popędnik, który zdaje mi się, sztukę żeglarską nadzwyczaj szybko posunie naprzód, gdy wydoskonalonym zostanie. Trzeba pamiętać o tem, że obracające się koła, chociaż popychają statek, jednak w kierunku odwrotnym kręcąc się około osi, znajdują opór w wodzie i tem samem zmniejszają nadany pęd okrętowi. Chodziło o to aby usunąć tę przeszkodę. Są modele wyobrażające koła z paletami czyli korcami ruchomemi; atoli w zastosowaniu takowe okazały się łatwo ulegającemi zepsuciu. Spróbowano wprowadzić dwie śruby do jednego okrętu działające razem; ten system ma także swoje niedogodności. Przyrząd zaś o którym wspominam nie podobnym jest ani do koła ani do śruby, lecz zastępuje wielkie wiosło popychając okręt następującym sposobem. Za pomocą prostego mechanizmu posuwającego się wzdłuż okrętu, metaliczna deska ułożona poziomo opada i w tym ruchu opiera się o wodę; następnie przybierając znów podstawę horyzontalną czyli przechodząc z położenia pionowego w poziomy krajewodę. Jest tu model zmniejszony do piątej części i wprowadzonym będąc w działanie dokładne daje wyobrażenie o tym nowym pomyśle. Nie wątpliwie szybkość statku niezmiernie zyska na tem. W Anglii starają się także dla usunięcia oporu wody, wprowadzić w użycie rudel ze stawami (*gouvernail à articulation*) czyli ster składany. Znajdujące się tu liczne modele tego rodzaju dowodzą, że sztuka żeglarska dochodzi do coraz wyższego stopnia doskonałości. Jest jeszcze kotwica nowego wynalazku razem ze *stoporem* czyli przyrządem zatrzymującym okręt. Tak więc panowanie nad morzem, nad jednym z najtrudniejszych do pokonania żywiołów rozciąga się coraz silniej. Nigdzie też może jak w tej gałęzi przemysłu nie widać równie zajmującego rozwoju. Wiele jest nowych wioseł; między innemi takie których rękojeść ciężka w kształcie eliptycznym, z łatwością opada na dół i podobnież za lada ruchem podnosząc się do góry zanurza wiosła w wodzie. Pomysł prosty a nadzwyczaj praktyczny. Może być zastosowanym zaraz przez miłośników wodnej przejażdżki, chociażby na małych jeziorach lub rzekach. Lecz nierównie pożyteczniejszym jest mechanizm za pomocą którego jeden człowiek może wprowadzić w ruch oba wiosła potrzebując nierównie mniejszego natężenia. Przyrząd ustawiony wpośrodku łodzi. Do niego przystosowane wiosła. Rękojeść drąga posuwającego się horyzontalnie w kierunku łódzi, wiosła w ruch wprowadza. — Nareszcie są łódki pędzące bez wioseł za pokręcaniem korby, które znacznie prędzej płyną niżeli przy pomocy wioseł. Widziałem takie wyścigi na Sekwanie, gdzie zwykle próbują statki małe nowego wynalazku. Między innemi są parochody o sile sześciu a nawet czterech koni. Nic milszego jak wązkie a długie *jole* czyli spacerowe czółenka, których Anglia mnóstwo dostarczyła. Siedzący w nich człowiek podobny do ryby albo jaskółki lekko muskającej powierzchnię wody.

Ludzie zaczną niezadługo szydzić z niebezpieczeństwa na morzu. Już są łodzie tak urządzone że nie szkodzą im fale przechodząc przez wierzch. Jedne napełnione powietrzem zatonąć nie mogą; drugie mają klapy na dnie, które z wielką szybkością wyrzucają wodę wlewającą się z wierzchu, nie dopuszczając przystępu wodzie ze spodu; inne pokryte wypukłym nieco dachem z hermetycznie zamykającemi się otworami mogą jakiś czas zostawać niejako pod wodą i obojętnie znosić przechodzące przez wierzch bałwany. Anglia dostarczyła wzory już istniejących statków z podwodnemi armatami (*Firing cannon under water*). Można w ęc blizko podpłynąć do okrętu, który nie domyśla się o zdradziecko ukrytej baterii i sprawić mu niespodziankę. Do tego dodać potrzeba *niezanurzalne* pancerze, *cuirasses insubmersibles* i

trzymać się przepisów konstytucyi z d. 4 marca 1849, o ile na to zmiana stosunków zezwoli.

3. W ustawie zasadniczej o reprezentacyi państwa wypada oprócz zmian zaprojektowanych przez rząd poczynić jeszcze następujące:

a) liczba członków Izby poselskiej ma być podwyższoną do 300. Rozkład liczby członków na poszczególne kraje nastąpi w miarę ludności, kwoty podatkowej i rozległości. Sejmy wyprawiają jak dotąd posłów wybranych grupami. Rozdzielenie posłów wybrać się mających między pojedyncze grupy przeprowadzonem będzie ustawą państwową na przedstawienie sejmów krajowych. Dopóki rozdział ten nie nastąpi, sejm każdy wybierze liczbę członków, o którą reprezentacya jego powiększoną została, z całej Izby.

b) Samorząd sejmów krajowych ma być rozszerzonym; w szczególności takowym poruczone być ma ustawodawstwo w sprawach gminnych, w sprawach szkół ludowych i średnich, o ile one urządzone zostały kosztem kraju, z zachowaniem atoli przepisów, które mają być zawartemi w ustawie zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa; następnie zakres działania reprezentacyi państwa ma być wyraźnie określony, tak, że wszystkie sprawy nie wyliczone w ustawie zasadniczej o reprezentacyi państwa, winny być uważane jako do kompetencyi sejmów krajowych należące. Przepisy te mają być jednakowoż umieszczone tylko w ustawie zasadniczej, a nie w ordynacyach krajowych.

Rozprawy nad temi zasadami, a zwłaszcza nad punktem 3cim, odnoszącym się do wyborów, odłożone zostały do następnego posiedzenia, które dziś odbyć się miało.

— Za kilka dni mają się spotkać deputacye obu połów państwa, a oznaczenie stosunku w jakim Węgrzy do podatków przyczynić się mają, będzie jednem z najważniejszych przedmiotów przez deputacye załatwić się mających. Otóż *Pesti-Naplo*, organ Deaka biorąc za podstawę księgę statystyczną z r. 1865, według której dochody państwa wynosiły w tym roku 373 milionów i 71 tysięcy, a wraz z zaległościami 23 milionów 680 tysięcy wynoszącemi, razem 396 milionów 751 tysięcy, z której to sumy przypada na Węgry 108 milionów 916 tysięcy dochodu i 18 milionów 978 tysięcy zaległości, — przychodzi do rezultatu arytmetycznego, że Węgry powinny opłacać 32·23% wspólnego podatku. Według ustawy o sprawach wspólnych należą do wspólnych pozycyj: 1) Ministerstwo spraw zewnętrznych; 2) wojsko; 3) dług państwa i 4) cło. Wziąwszy za podstawę budżet wydatków na ten rok pozycye powyższe wynoszą 222 milionów 822 tysięcy, a odtrącając od téj sumy dochód w kwocie 17 milionów 886 tysięcy, pozostaje do pokrycia suma 204 milionów 942 tysiące, z której wedle powyższego stosunku przypada na Węgry suma 66 milionów 52 tysiące. Rzecz godna zastanowienia, że *Pesti-Naplo* nic nie wspomina o wydatkach dla dworu i kancelaryi przybocznéj N. Pana, o rozmaitych dotacyach i subwencyach itd., których ciężar zwala wyłącznie na zachodnią połowę monarchii. Zapomina organ Deaka, że Węgry żądają dla siebie stanowiska równouprawnionéj połowy państwa i równoważnego głosu przy rozstrzygnięciu spraw wspólnych, z czego wypływa, że i ciężary państwa w połowie ponosić winny.

Mexyk.

W d. 22 b. m. nadszedł dłuższy raport urzędowy z d. 31 maja, przez c. k. pełnomocnika w Mexyku bar. Lago przesłany ministrowi spraw zagranicznych. Bar. Lago wiedział już wtedy o upadku Queretaro, gdyż czytał depeszę, którą Cesarz Maksymilian do posła pruskiego p. Magnusa wystósował, wzywając, aby wyprawił do Queretaro ces. prokuratorów z potrzebnemi do obrony dokumentemi. Wiedział przeto, że Cesarz jest w rękach nieprzyjaciół, lecz niezbyt był niespokojny o los jego, gdyż liberaliści zapewniali go, że Cesarz z wszelkiemi względami jako arcyksiąże austryacki jest traktowany.

O wzięciu w niewolę Cesarza mówi raport urzędowy: Dowódzca republikański Aureliano Rivera, w którego ręce JCMość wpadł na „cerro de la campana“, skoro tylko ujrzał Cesarza, zsiadł z konia, dobył pałasza i salutował go z największem uszanowaniem, nie chcąc przyjąć pałasza, który mu jeniec cesarski podawał. JCMość odprowadzony został do „convento de la cruz“, swojej głównej kwatery podczas oblężenia, gdzie apartamenta cesarskie ostatnim atakiem mocno uszkodzone, o ile można zrestaurowane zostały. Pozostawieni zostali przy JCMści dwaj jego adjutanci służbowi i pozwolono im nawet w obrębie Queretaro wolno chodzić. JCMość darował jenerałowi Riva Palacio, który „cerro de la cruz“ w nocy zajął, konia swego z bogatem mexykańskiem siodłem, okoliczność, którą ten dowódzca w liście do żony swojej z wdzięcznością podniósł. Opowiadają, że Cesarz szczególną uprzejmością i otwartością, większą część w Queretaro zgromadzonych dowódzców dyssydenckich ujął dla siebie, i że JCMość tymże zaraz przyrzekł udzielić ważnych dokumentów.

Postępowanie z Cesarzem. Zrazu mówiono (jak twierdzi raport), że Cesarz stawiony będzie przed kongres narodowy; inna wersya opiewała, że trybunał najwyższy względem niego orzecze; z wiarogodnej zaś strony zapewniono, że oddany zostanie pod sąd wojenny. Liberaliści twierdzili jednak, że Juarez Cesarza w końcu ułaskawi. Z dobrze poinformowanej strony poufnie baronowi Lago zakomunikowano, że Cesarz w chwili swego ujęcia oświadczył, iż w przewidzeniu niepowodzenia abdykował już, i że dotyczący dokument w rękach radzcy stanu Lacunzy się znajduje. Lacunza przeczył jednak, jakoby podobny dokument posiadał. Wybór obrońców, jaki Cesarz uczynił, uważa bar. Lago jako szczęśliwy.

Cesarz i Magnus. Uderzało zapewne wszystkich, że się Cesarz zgłosił do posła pruskiego bar. Magnusa i polecił mu w sprawie swej robić starania. Dzienniki pruskie nie zaniechały robić z tego wielkich rzeczy i korzystając z okoliczności wmawiać, że Prusy Bóg wie w jakiem są poszanowaniu u Amerykanów. Raport bar. Lago wyjaśnia stosunek Cesarza do bar. Magnusa. Magnus, w skutek szczególnej zażyłości z O. Fischerem (która atoli całkiem później zerwaną została), nieraz pierwej pytanym był już o radę przez Cesarza. Magnus, mówi pełnomocnik cesarsko-austryacki, przyczynił się głównie z stronnictwem klerykalnem do decyzyi Cesarza pozostania w Mexyku po odpłynięciu Francuzów. Magnus był jedynym z posłów, który się w duchu wyprawy do Queretaro wyrażał. To tłomaczy dla czego się Cesarz udawał do bar. Magnusa, a nie do bar. Lago, który z powyższych powodów nie czuł się bynajmniej dotkniętym, coby w innym razie niezawodnie było nastąpiło.

Kroki bar. Magnusa. Skoro pełnomocnik austryacki nie mógł już powątpiewać o ujęciu Cesarza, postanowił opuścić Mexyk i udawszy się do Queretaro, oddać się Cesarzowi do rozporządzenia. Podróż do Queretaro, (jak się z kąd innąd dowiaduje *Wien. Abendpost*) nastąpiła rzeczywiście. Wyjednał sobie potrzebne pasporta za pomocą pewnego przyjaznego mu liberalisty, i powziął zamiar zabrania z sobą całego personalu poselstwa. Przybywszy do Queretaro miało być jego usiłowaniem, według możności być Cesarzowi użytecznym. Wysyłaniu raportów o procesie Cesarza, przyrzeczono ze strony liberalistów nie stawiać przeszkód. „Na pewne wypadki, pisze bar. Lago, wezmę ze sobą znaczne sumy w wekslach kredytowych.“

Poseł francuzki p. Dano lękał się bardzo o siebie, jak twierdzi p. Lago, trudno mu bowiem było bez zwrócenia uwagi opuścić miasto. P. Dano postanowił, w Mexyku obecnego konsula francuzkiego w Mazatlan, wysłać z p. Lago. Poseł hiszpański, który zażądał od rządu cesarskiego swych pasportów (z powodu niesłusznego cofnięcia *exequatur*) udał się był właśnie do Queretaro.

W interesie żołnierzy austryackich, jakoteż, aby życia Cesarza nie wystawiać na niebezpieczeństwo, radził p. Lago oficerom legii austryackiej stać po stronie jenerała Tavera, komendanta placu w Mexyku, który miasto chciał poddać, a nie Marqueza, którego było zamiarem prowadzić walkę, aby podczas niej zemknąć. Austryacy oświadczyli jednak, że wprzód winien ich Cesarz od obowiązku służby uwolnić.

Tajne polecenie. Raport kończy się następującem *post scriptum.* Dnia 31 maja wieczór. Właśnie nadszedł list niemieckiego kupca z Queretaro, zawierający udzielone mu tajne przez Cesarza polecenie, powołania i mnie tamże natychmiast. Zarazem udzielono mi, że JCMość przed sąd wojenny pod przewodnictwem jedynie pułkownika stawionym został. Dla nas i obranych przez JCMość obrońców ostatni przeto był czas udać się na miejsce przeznaczenia, a jednakże ze strony zastępcy Cesarza i innych cesarskich jenerałów największe odjazdowi naszemu stawiane są przeszkody; mam atoli nadzieję, że jutro z rana opuszczę Mexyk.

Korespondencya Cesarza z Juarezem. Le Courrier des Etats-Unis ręczy za autentyczność następującego pisma, które Cesarz Maksymilian w d. 27 maja do Juareza przesłał:

„Panie Prezydencie! Z pozwoleniem jenerała Escobedo wysłałem telegram do Mexyku, żądając usług bar. Magnusa i dwóch adwokatów, którzy mnie bronić mają. Jenerał Diaz odpowiedział, że telegramu tego bez wyraźnego rozkazu prezydenta przepuścić nie może. Pragnę panie Prezydencie abyś raczył wydać ten rozkaz, iżby osoby, których obecność dla mojej obrony jest konieczną, wcześniej przybyć mogły, a z niemi reprezentanci Austryi i Belgii, lub w braku ich posłowie angielski i włoski; muszę bowiem z niemi uregulować stosunki międzynarodowe i familijne, które przed dwoma miesiącami powinny były być uregulowanemi.“

(podp) *Maksymilian.*

Gdy na pismo powyższe żadna nie nadeszła odpowiedź, przesłał Maksymilian następujący telegram do Juareza:

„Panie Prezydencie! Pragnę z Panem ustną mieć rozmowę w sprawach dla kraju nader ważnych. Nie wątpię, że mi Pan rozmowy tej dozwolisz. Gotów jestem mimo wszelkich trudności udać się do San Luis.“

Maksymilian.

Juarez kazał przez swego ministra wojny odpowiedzieć, że z powodu oddalenia, dzielącego go od więźnia, i ponieważ sprawiedliwość musi pójść swoim torem, na żądaną rozmowę zezwolić nie może; jednak gotów jest, ponieważ Maksymilian twierdzi, że językiem hiszpańskim w duchu prawa nie włada dostatecznie, termin urzędownie dla obrony oskarżonego zakreślony, o trzy razy dwadzieścia cztery godzin przedłużyć.

Pogłoski o straceniu Maksymiliana. Dotąd nie doszły nawet do N. Jorku jeszcze dokładne wiadomości o straceniu Maksymiliana. Najświeższe dzienniki nowo-jorskie, nie wiedzą więcej nad to, co telegraf już doniósł.

Powyższe szczegóły uzupełniamy opisem śmierci Maksymiliana z *New Orleans Times:*

W dniu 19 czerwca o godz. 6tej z rana wyszły wojska Escobedy w pobliże miasta, w celu odbyć się mającej egzekucyi Cesarza Maksymiliana i jego jenerałów, podczas gdy lud z Queretaro tysiącami wyiegał na plac tracenia, aby być obecnym oddaniu ducha tych mężów, których ukochał. Punkt ogodz. 7mej zabrzmiały dzwony, głosząc że jeńcy opuścili więzienie i dążą ku miejscu swej kary. Przybyli oni w kilka minut później w powozach otoczonych liczną strażą; naprzód Cesarz, później Miramon i Mejia. Gdy się zbliżali na plac, tłumy głośnem wybuchły łkaniem. Powozy się zatrzymały i więźniowie wysiedli. Nie było prawie pomiędzy tłumami suchego oka i oznaki nieukontentowania zaczęły się objawiać.

Maksymiliana powitał lud. W niewymuszonej postawie i silnym krokiem zbliżał on się do miejsca, gdzie miał być traconym. Więźnie byli w cywilnych sukniach, bez kajdan, i bez chustki na oczach. Cesarz wstąpiwszy na stopnie powozu, mówił silnym i donośnym głosem. Przypomniał, że przyjmując w kraju swoim deputacyę meksykańską odmówił tronu, który mu ofiarowała. Ponowiono propozycyę, na którą oświadczył, że wtedy go tylko przyjmie, jeżeli się przekona, jeżeli większość uważać będzie za swój interes oddać mu ster swego kraju; podjął się ofiarowanej mu misyi, za radą mocarstw europejskich, które mu rzekły, że nie może innego obrać postanowienia.

Oświadczył on, że trybunał, który go skazał, nie miał do tego prawa. Czyny jego były zawsze sumienne. Ludy świata zobowiązały się względem niego; nie byłby on nigdy przybył do Mexyku, gdyby nie był sądził, że to będzie z dobrem ludu mexykańskiego i spodziewa się, że krew jego położy kres rozlewowi krwi mexykańskiej. Miramon odczytał pismo. Jedyny żal, jaki umierając objawił, był ten, że stronnictwo liberalne rząd obejmie, który powie, że dzieci jego są dziećmi zdrajcy; w obec kraju swego nie był on zdrajcą, lecz opierał się ciągle zasadom liberalnym i przeciwnym był zawsze nieporządkom swojej ojczyzny; umrze on jak żył z zasadami zachowawczemi i rad, że umiera za ojczyznę swoją. Czyn jego przeżyje go i potomność go osądzi. Przemowę swą zakończył wykrzykiem „niech żyje Cesarz“, „niech żyje Mexyk.“

Mejio nie miał przemowy, lecz zbliżywszy się do Escobedy rzekł: „umieram ubogi, nigdy nie pracowałem, aby nabyć majątek. Wszystko co posiadam, ogranicza się na 40 sztukach bydła, które się znajdują w górach, i mam nadzieję, że kupcy z Matamoros żony mojej z tego powodu prześladować nie będą.“

Gdy Miramon przestał mówić, wystąpiła gwardya podczas gdy więźniowie stali. Cesarz zawoławszy sierżanta obdarzył go i prosił go, aby prosto w serce jego celował. Wtedy oficerowie dali znak, strzały zagrzmiały i więźniowie padli na ziemię. Cesarz nie zaraz umarł; muszkuły jego spazmatycznie drgały. W piersi jego ugodziło 5 kul. Zawołano natychmiast dwóch żołnierzy, aby po drugi raz doń z boku strzelili. Miramon i Mejia nie żyli już po pierwszym wystrzale; każdy z nich miał po 4 kule w piersiach.

Na zwłoki Cesarza rzucono prześcieradło, uczynił to lekarz, który miał ciało balsamować. Przyjaciele straconych zabrali zwłoki i wojska wróciły do koszar, podczas, gdy tysiące osób milcząc, jakby nadludzką siłą przybici do miejsca, pozostało na placu.

Dowódzca parowca amerykańskiego „Tacony“ przesłał następujący list do Juareza:

Do JEks. Prezydenta Juareza.

Parowiec „Tacony“ na wysokości Vera-Cruz 23 czerwca.

Panie Prezydencie! Kapitan Groller, dowódzca wojennego okrętu austryackiego „Elżbieta“, prosił mnie usilnie o wstawienie się do pana w jego i rządu austryackiego imieniu, abyś raczył pozwolić mu zwłoki zmarłego księcia Maksymiliana zabrać na pokład parowca „Elżbiety“ i do Austryi przewieść. Ciało zmarłego nie może być dla Mexyku przedmiotem ani pożytku, ani szkody, a uważając prośbę jego jako natchnioną ludzkością i poszanowaniem dla nieszczęśliwej, członka swego pozbawionej rodziny, mam zaszczyt również prosić, aby jego żądaniu zadość uczynionem zostało. Wszelkie koszta, jakieby wymagało przeprowadzenie zwłok do Vera-Cruz, kapitan Groller z największą gotowością zwróci“.

F. A. Rowe,

Dowódzca marynarki Stanów Zjedn.

Inaczej przedstawia specyalny korespondent dziennika *Post* z dnia 26 czerwca z Matamoros ostatnie chwile i śmierć Cesarza Maksymiliana i towarzyszów jego cierpienia. Położenie fizyczne uwięzionych — powiada on — było bardzo nędzne. Wszyscy byli cierpiący. Mejia był oddawna ofiarą choroby, która go zwolna zabijała. Miramon był jeszcze słaby z rany i paroksyzmu febry. Maksymilian jeszcze nie wyszedł z słabości, która go po wzięciu Queretaro napadła. Podczas 35-dniowego tylko uwięzienia, obchodzono się z nimi nieludzko i haniebnie. Żywność ich była niedostateczna i licha, pozbawiono ich najpotrzebniejszych przedmiotów toaletowych, a więzienie roiło się owadami. Cesarza nieopuszczała ani na chwilę cierpliwość i pełna godności swoboda; jego współwięźnie trzymali się również rzeźwo, lecz z mniejszą godnością znosili haniebne obchodzenie się.

O godzinie 11ej wieczór 18go, otrzymał bar. Magnus depeszę odmawiającą ułaskawienie Prezydenta, i o północy mógł ją Cesarzowi osobiście udzielić. Pożegnano więc wszelką nadzieję i Maksymilian znów spokojnie przygotowywał się do śmierci. Nie do uwierzenia obrzydliwe sceny miały się odbyć bezpośrednio przed i po straceniu. Więźniowie prowadzeni byli na śmierć z gołemi głowami, prawie nago, gdyż pozwolono dozorcom całkiem ich ogołocić. Musieli oni przechodzić przez tłum hałasujących żołnierzy i najniższego gminu, który ich szkalował, i jeżeli wiarę dać można opowiadaniu, błotem ich obrzucał. Cesarz zachował zimną krew do końca; wkrótce przed śmiercią przemówił do Escobedy, doglądającego egzekucyi, kilka słów których jednak moi koledzy wśród wrzawy i zamieszania nie dosłyszeli. Dla pochowania trupów wilgotny wykopano rów, na którego brzegu postawiono ofiary. Miramon i Mejia jako zdrajcy rozstrzelani byli z tyłu, Maksymiliana rozstrzelano z przodu. Uważano, że twarz jego do ostatniej chwili nie zmieniła koloru. Zwłoki jak padły, pochowane były bez żadnych religijnych lub innych ceremonij.

W tym samym dniu wraz z ową wiadomością z Queretaro, nadeszło doniesienie o upadku miasta Mexyku. Miasto jest wzięte, lecz Marquez wraz z częścią armii uciekł. Diaz oświadczał niejednokrotnie, że miasto tak jest przezeń kompletnie obsaczone, że nikt zeń nie ucieknie, lecz każdy wiedział że to jest fałszem, gdyż co parę dni przybywali tu kuryery z Mexyku. W dniu 19 zemknęli Marquez i jego towarzysze. W dniu 21 oddał prefekt miasto bezwarunkowo, prosząc nadaremnie Diaza, aby szanował życie i własność mieszkańców. Załoga, lub to co z niej pozostało, miała być w ten sam sposób jak w Queretaro traktowaną, to jest kilku oficerów będzie rozstrzelanych, inni umrą w kopalniach, a prości żołnierze wcieleni zostaną do armii liberalnej. Nikt nie wie dokąd się udał Marquez, lecz każdy wierzy w to, że wkrótce ukaże się na czele nowej rewolucyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca. Administrator tutejszéj dyecezyi X. biskup Gałecki instytuował wczoraj na kanonika katedry krakowskiéj X. Józefa Wilczka, Ś. T. D., kanonika hon. tarnowskiego, profesora teologii pastoralnéj na uniwersytecie Jagiellońskim, radcę sądu metropolitalnego w sprawach małżeńskich i t. d.

— Otrzymaliśmy następujący list z pieniędzmi:

W obec okropnego nieszczęścia, które niestety nasz biedny kraj trafiło, szanowna Redakcya niezawodnie rozpocznie składki na korzyść przez powódź uszkodzonych mieszkańców kraju.

Zważając na przysłowie, że „kto rychło daje, dwakroć daje“, mam honor tu załączyć 30 złr. w. a. pozostając z prawdziwym szacunkiem.

Fiume 22 lipca

Józef Cholewa Pawlikowski

c. k. major w 31ym pułku liniowym.

Pieniądze tu załączone złożyliśmy w biórze prezydyalnem Magistratu tutejszego, które przyjmuje składki na zatopionych.

— Pisząc się chętnie na poniższe uwagi nam nadesłane, zamieszczamy je jak następuje:

Każden z nas przyznaje i utyskuje nad tem, że Kraków słynie z nieczystości. Widoczne od niejakiego czasu usiłowania władzy miejskiéj, mające na celu wprowadzenie większéj czystości i porządku po ulicach, placach, przechadzkach i t. p. na wszelkie zasługują uznanie i poparcie ze strony samych mieszkańców. Jeżeli bowiem my sami nie poprzemy tych usiłowań, nie odniosą one z pewnością pożądanego skutku, a to tem pewniéj, jeżeli wykonaniu dotychczasowych zarządzeń władzy nawet przeszkadzać się będzie. Na plantacyach naprzeciwko Domu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, byłem świadkiem gorszącéj pod tym względem sceny. Strażnik miejski przytrzymał tam chłopca, który przelazł przez nowo postawioną baryerę, deptał i wyprawiał psoty na murawie. Chcąc się zapewnić zwinniejszego od siebie winowajcy, wziął mu strażnik czapkę, co płacz i prośby chłopca wywołało. Sądzę, że każdy rozsądny człowiek przyzna strażnikowi, ustanowionemu przecież do czuwania nad porządkiem, słuszność, tem bardziéj, że dopełnił swojego obowiązku w sposób przyzwoity, jak to sumiennie poświadczyć mogę. Lecz inaczéj zapatrywał się na to jakiś jegomość z domu przeciwległego. Uznał on za stósowne i potrzebne wdać się jako pośrednik: wypadł więc z pomieszkania, wyrwał strażnikowi czapkę, zwrócił ją chłopcu, a nadto obsypał strażnika gradem obelg i pogróżek. Wytłómaczyłbym sobie to jego postępowanie, gdyby strażnik wyrządził był chłopcu jakąkolwiek krzywdę, ale o tem i mowy nie było. Czy obrońcy szkodnika nieprzyszło na myśl, że strażnik pełnił tylko swój obowiązek, i że obsypanie go za to obelgami i pogróżkami, zniechęcić może człowieka prostego od pełnienia swéj powinności? Myli się grubo sądząc, że zaniesienie skargi do Magistratu, którą groził strażnikowi, skończyłoby się jego tryumfem. Skarżyć strażnika za to, że zrobił co jest jego obowiązkiem! Opisane zdarzenie wydawać się komuś może nic nieznaczącą drobnostką; ja sądzę, że ta drobnostka znamionuje brak poczucia słuszności i potrzeby uszanowania dla władzy, chociażby ją reprezentował tylko prosty strażnik miejski.

— Dowiadujemy się, że p. Zygmunt Sawczyński poseł na Sejm i członek Rady państwa, a dawny nasz współpracownik, stracił 8 letniego synka starszego, który umarł 20go b. m. we Lwowie.

— D. 27 lipca odbędzie się w Tarnopolu w sali radnéj zebranie delegatów Rady Nadzorczéj Stowarzyszenia urzędników prywatnych poprzedzone nabożeństwem na intencyę pomyślnego rozwoju téj instytucyi.

— W Mikuliczynie pod Delatynem w majątku hr. Renarda zgorzała 14go lipca huta szklana w skutku nieostrożności. Zginął tam jeden z robotników. Szkoda wynosi około 10,000 złr.

— W Stanisławowie odebrał sobie życie listonosz Adam Bielecki, wyskoczywszy d. 18go b. m. oknem z drugiego piętra. Powodem samobójstwa było podrobienie podpisu na pokwitowaniu z odbioru listu kilkaset reńskich w sobie mieszczącego. Bielecki zeznał w śledztwie, że list z pieniędzmi zgubił i naśladował na kwicie odbiorczym podpis adresata, aby zataić ten wypadek, dopóki nie będzie w stanie zwrócić zgubionych pieniędzy. Zapewne więc rozpacz przyprawiła go o samobójstwo.

— *Gaz. Lwowska* pisze: Urzędnik wysłany do Bukowiny w pow. bobreckim dla niesienia pomocy mieszkańcom téj wsi, którzy w skutek wylewu wód nietylko nieobliczone ponieśli straty, ale znajdowali się nawet w niebezpieczeństwie życia, zastał już niebezpieczeństwo usunięte, albowiem poprzedzili go tam żandarmi z Chodorowa, którzy niezwłocznie zarządzili odpowiednie środki. Komisarz ograniczył się zatem jedynie na ściąganiu ze wsi sąsiednich żywności i odzieży dla nieszczęśliwych mieszkańców, i tym sposobem przyczynił się do uratowania od śmierci głodowéj trzech kobiet i ich dzieci, włościanina i jednéj położnicy z dzieckiem 5 dni liczącem, którzy wszyscy od trzech dni nic nie jedli.

— W piątek dnia 26go lipca, Śtéj Anny Matki Najświętszéj Maryi Panny.

---

tym podobne wynalazki.

Słowem ludzie mogą już nie tonąć jeżeli nie chcą, albo żyć pod wodą jeżeli chcą. W tym względzie nadzwyczaj zajmującym jest przyrząd, który dozwala człowiekowi zostawać bardzo wygodnie pod wodą od sześciu do ośmiu godzin. Znane dotąd dzwony, w których spuszczano się na dno, są niczem w porównaniu z aparatem wynalezionym przez pp. *Rouquayrol* inżyniera i *Denayrouze*, kapitana okrętu. Gdy zważymy, że organizm człowieka ogranicza możność zatrzymania oddechu najwięcej do dwóch minut, że nurki greckiego archipelagu najbieglejsi w sztuce zanurzania się i dzicy mieszkańcy Oceanii nie mogli przejść tego zakresu, że nie było przykładu, aby wyratowano kogo, coby pod wodą zostawał od czterech do pięciu minut, tem bardziej podziwiać powinniśmy to nowe zwycięztwo nad naturą. Sławny astronom *Halley* pierwszy wpadł na myśl zbudowania dzwonu, i sam w nim zanurzył się na 15 metrów głębokości. Po nim używano dzwona do roku 1830 dla robót podmorskich. Wynalezienie innego przyrządu zwanego *skafandrem*, usunęło zwyczaj spuszczania się na dno za pomocą klosza. *Skafander* ułatwia swobodę ruchów nurkowi. Podmorski robotnik zamyka się w nieprzenikliwej sukni (*imperméable*), złożonej częścią z materyi, częścią z kruszcu. Jak w dzwonie, pompa i rura dostarczają mu bezpośrednio potrzebnego do oddychania powietrza. Przyrząd ten niedawno został przez Francuzów wynalezionym. Odkrycie kauczuku rozwinęło go do szerokich rozmiarów. Jakkolwiek próby nurzania się robiono w Prusach i pewien mieszkaniec z Wrocławia zajmuje miejsce w historyi wynalazków na téj drodze, przez urządzenie rezerwoaru ze ścieśnionem powietrzem, znane dotąd skafandry nie były dość praktyczne i przedstawiały wiele niedogodności. Panowie Rouquayrol i Denayrouze tak udoskonalili podwodny *aparat oddechowy* czyli *nurkowy przyrząd* (*appareil plongeur*), że mogą nazwać się wynalazcami. Obok pałacu Wystawy na powierzchni ziemi, zbudowano wielkie naczynie mające do dwudziestu stóp wysokości, napełnione wodą i opatrzone wkoło oknami. Nazywają je *aquarium humain.* Przez okna widzieć można człowieka chodzącego na dnie, niby podwodnego mieszkańca. Czterysta podobnych przyrządów jest już w użyciu od dwóch lat. Więcej niż 3,000 ludzi pracowało tym sposobem pod okrętami bez żadnego wypadku. Aparat składa się głównie z tak zwanego (*sztucznego płuca* (*poumon artificiel*). Jest to zbieralnik (rezerwoar) ze stali mogący oprzeć się bardzo silnemu naciskowi czyli pressyi. Nad nim umieszczona skrzynia z powietrzem, która przytwierdza się do pleców. Z tej skrzyni rura oddechowa prowadzi powietrze do ust, mając na końcu kauczukową klapę, którą nurek według upodobania trzyma pomiędzy zębami lub wypuszcza. Człowiek zaś otoczony pancerzem ściśle przyśrubowanym do rąk i nóg, tudzież maską z trzema okienkami otaczającą twarz i połączoną z pancerzem. Klapa w rurze tak urządzona, iż wypuszcza powietrze, lecz nie daje mu przystępu do wnętrza rury. Tak więc powietrze, które człowiek wyziewa z siebie wychodzi inną klapą z maski i przechodząc przez wodę wraca znów na jej powierzchnię, łączy się z ogólną atmosferą. Skoro tylko nurek odetchnie, klapa znajdująca się na rurze otwiera się i dozwala ulotnić się powietrzu wychodzącemu z piersi. Ze skrzynią czyli z rezerwoarem powietrza połączona kauczukowa rura, której drugi koniec przytwierdzony do pompy będącej na powierzchni wody, na okręcie lub lądzie. Ta pompa za pomocą pary wciska powietrze w rurę, a znajdujący się w zbieralniku powietrznym regulator ostrzega o ilości wciśnionego weń powietrza, które robotnik według potrzeby za pomocą kranu wypuścić może. Suknia służy przytem dla ochrony od zimna; składa się z cienkiego nagumowanego kauczukiem płótna. Prosty kran dozwala z tego pancerza wypuścić powietrze z łatwością. Stósownie więc do tego człowiek może wznosić się do góry lub opadać na dół. W tym celu przyrząd ten używa się trojakim sposobem. Można zanurzyć się z suknią kauczukową i ze zbieralnikiem-regulatorem, mając przywiązane do nóg trzewiki z ołowiem. Można obejść się bez sukni i zanurzyć się tylko z rezerwoarem przy pomocy ołowiu na plecach lub ciężkich podeszew. Można też pływać na powierzchni lub zagłębiać się nieco z rezerwoarem nie używając ołowiu.

Ruch pompy może być nierównym; lecz zaradzić temu łatwo, widząc stan nurka przez kontrolowanie wychodzących z wody baniek wyziewanego powietrza, które regularnie pękają na powierzchni. Przytem igła manometru wskazuje miarę powietrza, które do rury napompować potrzeba. W razie wypadku nurek ma w swoim rezerwoarze zapas powietrza mogący wystarczyć na dwie do trzech minut. Ołów i trzewiki odczepiają się z łatwością. Z pomocą tego przyrządu oczywiście robota pod okrętem, tudzież oczyszczanie spodu (*la carène*) i naprawy wszelkiego rodzaju dopełniają się bez żadnego mozołu. Nurek bierze z sobą drabinę z krukami i potrzebne do pracy narzędzia mogąc swobodnie i bez żadnego niebezpieczeństwa pracować. Największy okręt oczyszczonym być może w przeciągu czterech dni przez szesnastu nurków; a to jest praca, która niedawno kilka miesięcy czasu wymagała. Nadto mechanik czuwać może ciągle nad stanem tych części okrętu, które ciągle w wodzie zanurzone; przytem żeglarz z pewnością zbada dno morza nie dość dokładnie znane. Nareszcie perły, korale odtąd zdobić będą nie jedną piękność, która z zazdrością patrzyła na te przedmioty zbytku będącego przywilejem bogatszych. Biedne zwierzątka! Zawsze cierpieć muszą od człowieka czy to chce być rozumniejszym, czy piękniejszym.

Ale na tem nie koniec. Człowiek zanurzony w wodzie podległym jest naciskowi coraz silniejszemu. Dziesięć metrów wody odpowiada parciu jednej atmosfery. Ztąd wynika, iż ciało człowieka pogrążone w wodzie na 30 do 40 metrów głębokości dźwiga od czterech do pięciu atmosfer licząc w to nacisk powietrza. Wyrachowano więc czas potrzebny dla oswojenia się z parciem wody z góry i w tym względzie są stosowne przepisy. W przecięciu należy wznosząc się przebywać przestrzeń dwóch metrów w ciągu jednej minuty. Do tego służy naciągnięta sonda z miarą. Spuszczać się zaś można nieco prędzej. Zawsze upadek łatwiejszy niż wzniesienie się. Już to w naturze człowieka.

W głębokości na 4 do 5ciu metrów nurek otoczony zupełną ciemnością. Potrzeba było tę przeszkodę usunąć. Do niedawnego czasu robotnicy pracowali po omacku. Lampy używane dotąd nie były dostatecznemi. Światło znikało szybko w miarę zanurzania się w głąb. Panowie Rouquayrol i Denayrouse użyli energiczniejszego światła. Ich lampa składa się ze zbieralnika żelaznego doskonale otoczonego złemi przewodnikami elektryczności. W środku zamknęli regulator elektrycznego światła. Rura kauczukowa mieści w sobie druty elektryczne i wchodzi do lampy będąc z drugiej strony przytwierdzoną do stosu, z którego tryska pomiędzy węgle regulatora iskra, wydając strugę pięknego światła. Siła tego strumienia równa się sile 2,000 gazowych smoczków (*becs*) zwyczajnych lamp Carcela. Najchlubniejsze oficyalne świadectwa po dopełnionych doświadczeniach przyznają niezaprzeczoną praktyczność tym wynalazkom. Dodać należy, iż przyrząd do nurzania się kosztuje nie więcej jak 1725 franków. Specyalny aparat do wydobywania korali i gąbki może być nabytym za 2,600 fr.

Gdy człowiek balonem wznosi się ponad ziemię i w chmurach spokojnie pływa, jak gdyby siedział w bezpiecznej łodzi; gdy zstępuje do najstraszniejszych głębin łamiąc wszelkie zapory stojące mu na przeszkodzie, jeszcze próbuje walczyć z ogniem tym nieubłaganym dotąd nieprzyjacielem prac jego. Trudno zamilczeć o przyrządach mających na celu pokonanie pożaru. W tym względzie człowiek liczy jeszcze więcej na siłę rąk własnych niżeli na maszyny. Chodzi najprzód o to, aby zdobyć sobie przystęp do ognia. Resztę dopełnią zapewne dalsze wynalazki. Tymczasem potrzeba przezwyciężyć gorąco i dym. Wiele już w tym celu było pomysłów zastósowanych do powszechnego użytku. Jednym z ważniejszych jest *przyrząd oddechowy* (*appareil respiratoire*) przyjęty przez komisyę wystawy, wynalazku pana *Galibert*, i rozpowszechniony w żegludze za rozkazem ministra marynarki p. Chasseloup-Laubat. Jest to rezerwoar z powietrzem dozwalający oddychać wśród gęstego dymu od dwudziestu do trzydziestu minut. Mnóstwo pancerzy zabezpieczających przez czas jakiś od gorąca, z niepalnych materyałów uszytych, każe się spodziewać, że i na tej drodze tryumfujący przemysł wielką korzyść przyniesie społeczeństwu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy Sądowe.

Proces Berezowskiego

(Ciąg dalszy.)

Obrona p. Emanuela Arago.

Panowie! Żywo wzruszony ciężkim i uroczystym procesem, którego jesteście tu najwyższymi sędziami, postawię naprzód przeciw ostatnim słowom p. prokuratora naczelnego szczere wyrażenie myśli, która mną włada, mając bronić Antoniego Berezowskiego. Oskarżenie domaga się od was najstraszniejszego wyroku: nie zdaje mi się, abym towarzyszył jednemu ze zbrodniarzy, których sprawiedliwość wasza ma uderzyć, zasłaniając sobie oczy.

Zobaczmy, czy się mylę. Zbadajmy życie, to jest serce i wiarę obżałowanego. Poznajmy go dobrze; rozpoznajmy, co go fatalnie, niepowstrzymanie uzbroiło pośród nas, w obliczu świetnych uroczystości, przeciw Aleksandrowi II, cesarzowi Rosyi, panu Polski, tej drogiej dlań ojczyzny, którą dość było wymienić, aby nawet w więzieniu, wśród naszych smutnych rozmów, nie zajaśniała twarz jego albo nie zalała się łzami.

Ma on lat 20. Życie, które czynami objawia dążenia i potrzeby duszy, zaczęło się dlań dopiero w roku 1863, w czasie, kiedy ojciec jego nieobecny na Wołyniu od lat kilku, przepędzał kilka tygodni przy rodzinnem ognisku i radził mu, aby się zabrał z nim do Rosyi i tam mu towarzyszył.

Wtedy to panowie, Antoni Berezowski, urażony tym projektem, nagle się w oczach ojcowskich ocknął, i pokazało się, że dziecko stało się mężem, mąż obywatelem, a obywatel patryotą. Odmówił posłuszeństwa, nie chciał rzucić swego Wołynia. Dla czego?—wiecie. Albowiem słyszał już zdala huczące powstanie narodowe; albowiem nienawidził obcego jarzma; albowiem czuł zbliżającą się godzinę wielkich walk, prawowitych wojen; albowiem powziął postanowienie stawać wszędzie w Polsce pod chorągwią niepodległości.

To pierwszy jego czyn; nie zamierzam sławić jego odwagi, uwielbiać go tak młodego, że spełnił śluby, które składa na kolanach każde dziecko polskie odkąd umie pojmować i modlić się; nie chcę opowiadać wam męczeństwa tego bohatyrskiego narodu, który zawsze powalony, żyje jednak zawsze, i zawsze protestuje przeciw traktatowi podziału 1773 r., podziału, co oddał imperatorowej Katarzynie prowincyę także Wołyńską (ziemię Berezowskiego) i który Marya Teresa cesarzowa Austryacka podpisując, dołożyła następujące zastrzeżenie prawdziwie prorocze:

„Placet, skoro tyle i tak uczonych osób tego pragnie; ale w długi czas po mojej śmierci zobaczą, co wypadnie z takiego zdeptania nogami tego, co dotychczas uchodziło za sprawiedliwe i święte.“

Powiem wam tylko, że powstanie r. 1863, upragnione, przygotowane od Rosyan przez nocną i gwałtowną egzekucyę branki wojskowej, nie branki, lecz porwania mającego wypróżnić Warszawę w pięciu godzinach z całej jej młodzieży, znalazło współczucie i wsparcie moralne Francyi, albowiem d. 3 sierpnia tego samego roku minister spraw zagranicznych pan Drouyn de Lhuys pisał do księcia Montebello, posła Napoleona III przy Aleksandrze II:

Prezes: Czyż to bardzo potrzebne panie Arago, czytać ten dokument?

Arago: Tak sądzę panie prezesie.

Prezes: Jeżeli to z pożytkiem, pozwalamy panu dalej czytać; nikt bardziej od nas nie szanuje wolności obrony. Czytaj pan zatem wszystko, co sądzisz, że na czytanie zasługuje, ale pozwól mi pan jedno słowo: nie przechodź całej historyi polskiej.

Arago: W mojej misyi nie mogę być tamowany. Skoro występuję w sprawie tego rodzaju, winienem zejść do głębi mego sumienia i roztrząsnąć z góry, co posłużyć może memu klientowi. Otóż, mniemałem, że pożytecznem jest, nieuniknionem...

Prezes: Zostawiamy panu wolność czytania.

Arago: Odczytam depeszę, która się znajduje w urzędowym *Monitorze*, depeszę powtórzoną w żółtej księdze. Jestem w prawie, kiedy żądają odemnie głowy tego młodzieńca, a sumienie nakazuje mi przekroczyć i czytać. Otóż jest ta depesza:

„Powstanie, którego widok mamy przed sobą, zapowiadane już przez zjawiska widoczne, wywołane było krokiem, który w takim stanie umysłów nie mógł się obejść bez najsmutniejszych następstw. Polska odpowiedziała na ten krok, odwołując się nie do namiętności rewolucyjnych, lecz do tego, co jest najwznioślejsze w sercach ludzi przejętych ideami sprawiedliwości, ojczyzny i religii...“

Trzy te słowa, panowie: *sprawiedliwość*, *ojczyzna*, *religia*, dostatecznie nam tłómaczą gorący zapał młodego Berezowskiego, 16 letniego dziecka, który nie słucha ani rad ani próśb, który przeciw rodzinie swojej buntuje się, ażeby zdobyć sobie ojczyznę, którą miłuje i wolność wiary swojej. Ale widząc go dziś przed sądem przysięgłych, gdzie oceniacie z taką mądrością uczucia wewnętrzne tych, których sądzicie, winienem zgłębić serce i umysł tego syna, co, gdy go zapytano po fatalnym strzale— a będzie niebawem o nim mowa — gdy usłyszał głos urzędnika rosyjskiego wypytującego się po rosyjsku o imiona rodziców, zadrżał... a odzyskawszy spokój, sam się oskarżał o przekleństwo wyszłe jakoby z ust ojca.

Przekleństwo? o wyście panowie zrozumieli; odgadliście, że widząc, iż ojciec jego jest w Rosyi, chciał uchronić swoją rodzinę. Bezużyteczne poświęcenie, niepotrzebne kłamstwo! Niewiedział wtedy ów syn najprzywiązańszy i najlepszy z braci, nie wie jeszcze w tej chwili, o czem ja się dowiedziałem, o czem mi doniósł wczoraj wieczór jeden z dzienników moskiewskich, że od trzech i czterech lat ojciec jego w więzieniu, a brat na Syberyi.

Prezes: Panie Arago, rzecz to nadzwyczajna, iż dokument ten nie był udzielony prokuratorowi. Wszystkie akta bez wyjątku służą panu do wolnego użycia od dni kilku, a pan w ostatniej chwili przynosisz tu dziennik pisany po rosyjsku.

Arago: Dziennik wychodzący w Moskwie, drukowany po rosyjsku, to nie jest rzecz nadzwyczajna.

Prezes: Wiem, że to nic nadzwyczajnego; ale to jest nadzwyczajnem, że obrońca posiadając od wczoraj w rękach swoich taki dokument, nie udzielił go wcześniej.

Prokurator: Pan Arago nie taił przedemną swego systemu obrony, który był łatwym do odgadnięcia; mówił mi o proklamacyach, ukazach krwawych. Rzekłem mu: „Zechcesz mi pan ich udzielić, inaczej, w braku ich udzielenia, któreby pozwoliło sprawdzić je, skontrolować, narażasz się pan, że ci powiedzą: Te dokumenta są zmyślone!“ Obżałowany mówił zawsze, że ani ojciec jego, ani matka, ani bracia nic nie ucierpieli w powstaniu; czyż nie rzucasz pan teraz w rozprawy aktów, o które nie podobna rozprawić się — aktów napisanych językiem, który nie jest nam przystępnym.

Arago: Nie podobna mi prowadzić dalej obrony z potrzebną swobodą umysłu, jeżeli za każdym dokumentem będę wstrzymywanym. Tak, w sprawach cywilnych prawo ściśle przepisuje udzielanie aktów; lecz w sprawie karnej, ażali przypadkiem obrońca stojąc przed tym, którego urząd publiczny oskarża, ma powiedzieć: „Masz pan oto dokumenta, których ja użyć zamyślam; weź je, rozbierz dowoli, może nawet przygotuj zwycięską odpowiedź“? Nie, w sprawach karnych ten przepis udzielania sobie dokumentów nie istnieje; wypowiadam to głośno: gdybym winien był dokumenta te przedłożyć ci panie prokuratorze naczelny, byłbym nie dopełnił powinności. Nie mówię tego w swojem imieniu, lecz w imieniu całego stanu adwokatów.

Prezes: Tak w cywilnem jak i w karnem postępowaniu wszystko powinno być zarówno między oskarżycielem a obrońcą; nie, obrońca nie powinien ukrywać dokumentów, które słuszność nakazuje udzielić; a jeżeli mówię o słuszności, to nie chcę przez to ubliżać obrońcy, którego osoby nikt więcej odemnie nie poważa.

Arago: Nie mówmy już przeto o dzienniku moskiewskim, ani o owej depeszy, która mi nie została udzieloną.

Słyszeliście zeznania towarzyszów boju, oficerów obżałowanego, jego dowódzców w powstaniu, p. Courgean dyrektora zakładu naukowego p. Jauffret.

Nie szukam w tych świadectwach dowodów jego moralności, czystości jego obyczajów. Sędzia śledczy i prokurator publiczny roztrząsali jego życie dzień po dniu, i nie wykryli nic, coby mogło uzasadnić najmniejszy zarzut. Znajduję za to wszędy i zawsze miłość Polski. Jakże się on sprawował? W Paryżu u p. Gouin i Spółki, na kolei żelaznej północnej, wszędzie jest dobrym robotnikiem, trzeźwym, oszczędnym, *marzycielem*. Zbierając grosz do grosza, ze swojej płacy 3 fr. oszczędził 225 fr., aby zapłacić część półrocza w zakładzie naukowym Jauffret. Po wyjściu z tej szkoły gorliwie wraca do pracy ręcznej, kupuje książki, czyta je u siebie wieczorami do późna, często po całych nocach. Uczył się na pamięć wierszy Mickiewicza. Zamykał oczy i mniemał, że przypominając je sobie, odzyskuje trochę ojczyznę. A w niedziele lub w dni wypoczynku odwiedza rodaków, którzy mogą mu opowiadać nowiny z kraju. Znane mu wszystkie boleści, wszystkie męczarnie, ktore przechodzi nieszczęśliwa Polska.

Tak więc! skoro Berezowski myślał, że *sprawiedliwość*, *ojczyzna* i *religia* były okrutnie deptane nogami przez Rosyę, czyż myślał niesłusznie?

Zobaczmy, nie sięgając wyżej poza powstanie r. 1863 i nie szukając gdzieindziej dokumentów urzędowych; zobaczmy akta ogłaszane przez rząd rosyjski, który się chełpi niemi przed Europą, od okrutnego gwałtu branki wojskowej przedsiębranej w nocy 26 stycznia 1863, po której nazajutrz mordowano po ulicach Warszawy, a które to mordy żywe sprawiły wrażenie i zapaliły Berezowskiego, tak iż wstąpił do wołyńskiego pułku ułanów.

Jenerał Murawiew rządził tą częścią Polski za Cara. Wszystkie prowincye polskie poddane zostały pod stan oblężenia, a jeden oficer trzymał każdy powiat, tak iż jenerał Murawiew i jego podwładni stali się i pozostali bezwzględnymi panami majątków i życia wszystkich obywateli.

Mam tu zbiór, wykaz autentyczny jego dekretów: pomnik wzniesiony chwale przez najwyższą władzę. Wybiorę kilka przykładów jego sposobu rządzenia:

Okólnik do naczelników wojennych Mińska, Witebska i Grodna z d. 8 maja 1863.

„Stan oblężenia ma być zaprowadzony zgodnie z przepisami, a najsurowsze środki mają być przedsiębrane dla stłumienia powstania.

„Wszyscy, którzy *mniej albo więcej wzięli udział* w powstaniu, winni być aresztowani i sądzeni z całą surowością prawa. Mają być sądzeni podług prawa wojennego, a jesteś pan *upoważniony do potwierdzania wyroków śmierci i nakazywania bezzwłocznego ich wykonywania*.“

Tak więc prości oficerowie, dowódzcy powiatów upoważnieni do potwierdzania wyroków!

Idźmy dalej:

Naczelny rozkaz i dekret.

„W celu stłumienia powstania, N. Cesarz raczył rozkazać przedsiębranie najenergiczniejszych środków dla ukarania winnych; z tego powodu należy podzielić ich na pięć kategoryj...

„Osoby pierwszej kategoryi, których wina jest widoczną *bez poprzedniego śledztwa*, winny być bezzwłocznie po swojem schwytaniu stawione przed sądami wojskowemi, których wyroki będą potwierdzone przez miejscowych naczelników wojskowych, albo też przez dowódzców oddziału, na których oni zleją tę władzę.“

Okólnik 25 lipca 1863.

„Podług raportów, które odebrałem z różnych okolic kraju powierzonego przez JCMć zarządowi mojemu, wielu powstańców wraca z dobrej woli z band i przedstawia się u władz błagając o przebaczenie. Ci, którzy tułają się jeszcze po lasach, są to tylko uparci i zatwardziali buntownicy, niegodni litości. Z tego powodu nakazuję, aby buntownicy ci, po schwytaniu ich, osobliwie jeśli są właścicielami ziemskimi albo księżmi katolickimi, stawieni byli bezzwłocznie przed sądy wojskowe, skazani na śmierć i straceni w ciągu 24 godzin.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Dyrekcya galic. tow. kredytowego o wypowiedzeniu w ciągu 6 miesięcy kapitału 12,059 złr. z dóbr Mszany w pow. złoczowskim; 6,194 złr. 14½ cent. i 2,200 złr. z dóbr Cieszyna w pow. jasielskim; 43,196 złr. 26½ c. z dóbr Zborów w pow. złoczowskim, oraz 15,488 złr. z dóbr Steniatyn w pow. Sokalskim. — Sąd lwowski Leibę Zippera o nakazie zapłac. Simche Margolesowi sumy weksl. 250 złr.; kur. Dr Białoskórski.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go lipca.

HOTEL POLLERA: Alias Nikolas właściciel dóbr z Jas, Anna Pomorska żona kapitana z Węgier, Ludwik Barchiewicz kupiec z Tarnowa, Eugeniusz Korytko właściciel dóbr z Piadyki, Gustaw Brudnicki właściciel dóbr z Galicyi, Józef Czerkowski, Filip Kalmus adwokat, C. Trampa kupiec z Prus, M. Suppantschitsch z Wiednia, Leonilda Stopczyńska właścicielka dóbr z Ramonówki, Rafał Radziejowski właściciel dóbr z Kitowic, Stanisław Kotarski właściciel dóbr z Tarnowa, Stanisław Rotwald adwokat z Warszawy, Emilian Bobr adwokat z Lublina, Anna Ciszewska właścicielka dóbr z Makowa, Wincenty hr. Bobrowski właściciel dóbr z Poremby, Fryderyk Wagner z Czech, Edward Reichl kupiec z Prus, J. Lachmann kupiec, M. Pineson kupiec z Berlina, Zdzisław Younga właściciel dóbr z Kongresówki, Wincenty Fontanna urzędnik, Müller Hugo właściciel dóbr z Prus, Jan Hloch profesor ze Lwowa, Antoni Pokiziak właśc. dóbr z Bukowiny, Leopold Mossmann kupiec, Michał Martinow guwerner, Wenzel Wolner profesor z Rosyi, L. Bohitschek kupiec z Wiednia, Tomasz Hewry właściciel dóbr z Londynu, Michał Ciemierzyński właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jerzy Gocin Dr praw z Berlina, Władysław Jeverin prof. z Mołdawii, Emanuel Loewenfeld z Chrzanowa, Józef hr. Jabłonowski właściciel dóbr z Stanisławowa, Stanisław Jabłonowski syn, Kajetan Pattyczański prof ze Stanisławowa, Jan Podolski urzędnik z Warszawy, Antoni Rogala Zawadzki z familią właściciel dóbr z Tarnopola, Mojżesz Sokal kupiec ze Lwowa. Jan Bluszina kupiec z Berna, Antonina Wels żona c. k. ob. wojen. komisarza, Maurycy Tannenberg kupiec z Tarnopola, Karolina Albertowa z Wiednia, Józef Barher akademik z Wiednia, Maksymilian Barber jurysta z Czerniowic, Ferdynand Zemananerk wł. d. z Poznania.

HOTEL DREZDEŃSKI: Klotylda Rogalińska wł. d. z Sędziszowa, Wojciech Brandys właś. d. z Kalwaryi, Adam Tabaczyński wł. d. z Wróblowic, Modest Maciejowski prowincyał Bazylianów, Jan Stupnicki kanclerz konsystorski ze Lwowa, Antoni Zielonka rządca dóbr z Siedliszowic, Aleksander Zalewski z Podola.

HOTEL SASKI: Aleksander Manulewicz radca kol. z Warszawy, Henryk Bajer z Kongresówki, Adela Helclowa właś. d. z Rzędowie, Ryszard Barcherwitz kupiec z Wrocławia, Apolinary Mewins pułk. rosyjs., Wincenty Horoszewicz porucznik rosyjs. z Dąbrowy, Stanisław hr. Dzieduszycki wł. dóbr z Galicyi, Eugenia Daniewska z Kongresówki, Justyna Jordanowa z Kongresówki, Aurelia Serdowa z Tarnowa, Tadeusz Komarnicki medyk, Mieczysław Komarski słuchacz praw z Rzeszowa, Julia Romańska wł. d. z Wołynia, Aleksander Radwan urzędnik z Warszawy, Katazyna hr. Stadnicka wł. d. z Kongresówki, Jan Müller kupiec z Wiednia, Karol Janowiecki z Galicyi, Józef Waśniewski z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 20 lipca. Powietrze ciepłe, przy codziennym większym lub mniejszym deszczu.

W Anglii tranzakcye zbożowe wprawdzie nie bardzo ożywiane, lecz ceny wysokie utrzymują się. W ostatnich trzech tygodniach, przy bardzo pomyślnej pogodzie, wegetacya wielkie zrobiła postępy, zboże w polu piękne, jednakże z powodu nadzwyczaj małych dowozów pszenicy krajowej, ceny tego towaru w tym tygodniu na wszystkich placach o 1 szyl. na kwarterze się podniosły. Brak towaru krajowego, spowodował większy odbyt pszenicy zagranicznej, a lubo pokup ogranicza się tylko na zaspokojeniu nieodzownych potrzeb konsumcyi, to jednakże najwyższe ceny zeszłego tygodnia na wszystkich targach z łatwością osiągano a w ostatnich dniach o 1 szyl. na kwarterze podwyższenia.

Jęczmień bez zmiany, owies rossyjski ½ szyl. taniej.

We Francyi coraz jaśniej się pokazuje, że zapasy składowe wyczerpnięte, albo bardzo są nieznaczne. Dotychczasowy zaś rezultat żniw mało zadawalniający, gdyż w niektórych okolicach, zbiór tegoroczny, wyrównywa zaledwo średniemu urodzajowi, w innych znów jest o połowę mniejszym jak w roku dobrym. Na wielu zatem targach, ceny pszenicy podniosły się znów w tym tygodniu o 50 cent. do 1 fr, na 120 kilogrm. na żadnym zaś placu ceny nie cofnęły się lub słabły. Żyto bez zmiany; Owies o 25 centów droższy.

Na naszej giełdzie wystawa prób codziennie się zmniejsza, bo zapasy spichrzowe małe, dowozy z Królestwa prawie zupełnie ustały, a zboże znajdujące się jeszcze na przerobie z powodów codziennych deszczów, wyrobionem być nie może. Pomimo dość miernego pokupu, ceny pszenicy średnich gatunków podniosły się o 20 guld. na łaszcie, towar wyborowy płacono nawet o 30 guld. drożej jak w zeszłym tygodniu. Żyta mało na placu, dla potrzeb konsumcyi płacono 45 do 50 guld. drożej jak w zeszłym tygodniu.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1700, żyta 150, jęczmienia 5, grochu 10.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	126 — 128	650—710
„ pstrej	124 — 128	600—640
„ ordynarnej	120 — 124	550—600
„ szklistej	128 — 131	680—740
żyta . . .	— —	450—530
jęczmienia . .	— —	300—340
grochu . .	— —	360—450
owsa . . .	— —	— —

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . .	237—241	58	22	64	4
„ . . .	233—241	54	6	57	25
„ . . .	226—233	49	21	54	6
„ . . .	241—247	61	13	66	26
żyta . . .	— —	40	20	48	8
jęczmienia .	— —	27	3	30	21
grochu . .	— —	32	16	40	20
owsa . . .	— —	—	—	—	—

Kursa zamian. Londyn 6·23⅛. Amsterdam 143. Hamburg 151. Warszawa 82⅛.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 lipca. *National Ztg* donosi, że odpowiedź duńska na notę pruską jest już w drodze; nie odrzuca ona podobno wprost warunków względem rękojmi narodowości niemieckiéj w północnym Szlezwiku, lecz żąda wprzódy bliższego ich określenia.

Paryż 23 lipca wieczór. Według *La Presse*, Mazzini przebywa we Włoszech i wraz z Garibaldim obmyśla plan najścia państwa papiezkiego równocześnie z rewolucyą w samym Rzymie dla obwołania tam republiki. Garibaldi przebywa podobno niedaleko Pizy.

Paryż 24 lipca. (*N. fr. Pr.*) Kwestya rzymska na nowo budzi obawę. Jenerał Dumont, wysłany do Rzymu jakoby w celu inspekcyi legii z Antibes, ma mieć inną misyę polityczną. Rattazzi miał oświadczyć, iż niezdoła stawiać dłużéj oporu ruchowi narodowemu. Kryzys zdaje się być nieuniknioną.

Paryż 24 lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Cesarz przyjmował wczoraj księcia Albrechta pruskiego i księcia Koburg-Gotajskiego.

Londyn 23go lipca. Dziś rano dyrektorowie banku ottomańskiego dali śniadanie dla Fuada paszy, który wyraził w imieniu Sułtana podziękowanie za przyjazne przyjęcie ze strony królowej i ludu angielskiego i wzniósł toast na przymierze Anglii i Turcyi.

Londyn 23 lipca. W Izbie wyższej wywiązały się długie rozprawy nad bilem reformy. Lord Russell krytykuje zachowanie się rządu, wszelako opiera się poprawce lorda Greya, która dwa tylko głosy otrzymała. Bil po drugi raz został odczytanym. Na poniedziałek zapowiedziano obrady w komitecie (tj. przy drzwiach zamkniętych. *Red. Cz.*). W Izbie niższej potwierdził lord Stanley, że statek grecki „Arkadion“ strzelał do statków tureckich, i nazywa to naruszeniem ustaw międzynarodowych.

Petersburg 24 lipca. *Inwalid rosyjski* zawiera w całości obronę adwokata Arago w procesie Berezowskiego. (Trzebaby porównać, czy nie jest tak sfałszowaną, jak wyciągi z dzienników paryzkich o przyjmowaniu Cara. *Red. Cz.*)

Konstantynopol 22 lipca. Urzędowe raporta Omera paszy z 18go potwierdzają wiadomość, iż Turcy pozostali zwycięzcami i posiadają w swem ręku powiat sfakijski, wyjąwszy ośmiu wsi jego.

Konstantynopol 22 lipca. Urzędowy raport Omera paszy ze Sfakii z dnia 18go b. m. następującej jest osnowy: Żołnierze nasi w dwóch utarczkach rozbili powstańców, którzy poszli w rozsypkę, poczem obsadzili wyżyny Kalikrati i Sfendo. Opanowawszy rzeczone wzgórza i wsie tego imienia, zwrócili się ku wyżynie Askefo, gdzie połączyli się z wojskiem, które się posuwało z Apokoronos wąwozem Grappi. Teraz obsadzone są wsie Kametades, Nipero i wąwóz między niemi, wąwóz i wsie Askefo, Alikambos, tudzież wszystkie wsie powiatu Sfakijskiego po prawej stronie gór, z wyjątkiem ośmiu wsi łatwo zająć się dających. Tak więc cały powiat Sfakijski jest w rękach wojsk cesarskich. Nie pozostaje powstańcom nic innego, jak uchodzić w strome i wązkie parowy wsi Samaria, gdzie kilka tylko dni zdołają się trzymać i nie znajdą innego ocalenia jak poddać się. Powstańcy, którzy się schronili do pieczar Pachtanos i Kafedasso, poddali się dzisiaj. Było ich około 250 osób, mężczyn i kobiet, w tej liczbie kapitan Anagosti Papadaki, członek tak zwanego rządu tymczasowego, kapitan Manoseli i kilku innych jeszcze przywódzców. Życie ich i własność, którą do swych pieczar schronili, będą sumiennie nieuszkodzone. Znaleziono także w pieczarach 4ry beczułek prochu i 25 skrzyń innej amunicyi. Trzecia dywizya również połączyła się z głównym korpusem w Kalikrati; liczba broni, którą powstańcy złożyli, wynosi już 6000. Ferik Ali Berri pasza opanował już powiat Kissamo. Pułkownik Mustafa bej rozegnał tamtejszy oddział powstańczy, w który wstąpiło niedawno 400 przybyłych ochotników heleńskich, i zabrał im 3000 ok sucharów, 400 sztuk odzieży i 1200 karabinów gwintowanych.

Wiedeń 24 lipca.

b. — Z zagadkowym pośpiechem izba dziś przyjęła dwie ustawy o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń; mamy więc już tak długo oczekiwanaą ustawę, bo wątpić wypada, czy izba wyższa lub rząd zechce jeszcze jakieś w niej poczynić zmiany, skoro w takiej osnowie, w jakiej ją izba niższa uchwaliła, waruje najzupełniej interesa rządu i zostawia najswobodniejsze pole władzom wykonawczym do dowolnej interpretacyi. Dosyć wskazać, że izba przepuściła bez dyskusyi §§ 18ty, 27my, 33ci, — mocą którego stowarzyszeniom politycznym nie wolno między sobą korespondować; § 35ty, według którego władza krajowa orzekać ma, czy stowarzyszenie jakie jest polityczném, lub nie.

Jedynie § 6ty ustawy o stowarzyszeniach, t. j. ów fatalny wyraz *staatsgefärlich*, po raz wtóry wywołał dość żwawą dyskusyą.

§ 6ty opiewa:

„Jeżeli stowarzyszenie stósownie do swego celu i składu sprzeciwia się ustawom, prawu lub bezpieczeństwu państwa (*staatsgefährlich*), natenczas władza krajowa może zakazać utworzenia jego.

„Zakaz taki powinien nastąpić na piśmie w ciągu 4 tygodni od chwili podania o pozwolenie, z przytoczeniem powodów“.

Zdawało się, że z natury rzeczy należy wyrzucić z tego paragrafu słowo *staatsgefährlich*, skoro je wczoraj wykreślono z paragrafu 1go. Dr. Rechbauer i Dr Schindler postawili odpowiednie wnioski i bardzo słusznie wykazali, jakoby zachodziła sprzeczność w ustawie między paragrafem 1szym a 6tym, gdyby w jednym z nich zostawiono owo słowo *staatsgefährlich*. Przeciwnie Dr Zyblikiewicz był za zatrzymaniem słowa *staatsgefährlich*, bo zdaniem jego legislatura nie powinna się lękać egzekutywy, która w ten sposób i najbardziej jasną ustawę może dowolnie interpretować, w dowód czego przytacza mówca postępowanie władz w Galicyi za czasów powstania polskiego, mimo jasnej ustawy o bezpieczeństwie osób i mieszkań. Na zarzut zaś niekonsekwencyi, jaki uczynił Polakom Dr Schindler, że wczoraj popierali jego wniosek, później zaś przeciwko niemu głosowali, odpowiada Dr Zyblikiewicz, że jest zwyczajem parlamentarnym popierać czasem jakiś wniosek, aby się rozpoczęła dyskusya nad nim, co atoli za sobą wcale nie pociąga obowiązku głosowania za takowym. Również i Dr Mühlfeld oświadczył się za projektem rządowym, przytaczając między innemi jako powód swego zdania, że bez tego wyrazu *staatsgefährlich* mogłyby powstawać stowarzyszenia jezuickie; na co odparł Dr Schindler, że np. w Tyrolu władze stowarzyszeń jezuickich nie będą uważały za *staatsgefährlich*. Wielką wesołość w Izbie wzbudził Dr Jäger swem oświadczeniem, że wczoraj wprawdzie on i inni księża tyrolscy głosowali za zatrzymaniem słowa tego, lecz dziś po interpretacyi Dra Mühlfelda widzi się zniewolonym głosować za wykreśleniem *staatsgefährlich*. Napróżno starali się i inni posłowie udowodnić niekonsekwencyą, jaką izba popełni przez zatrzymanie tego słowa w jednym paragrafie, skoro je wczoraj wyrzuciła z innego — § 6ty wraz z wyrazem *staatsgefährlich* przyjętym został większością tylko 7miu głosów tj. 65 przeciw 58miu. Wszyscy Polacy głosowali za tym wyrazem i pokazali w ten sposób, że po rozbiciu niemieckiej większości głosami swemi mogą rozstrzygnąć szalę na jedną lub drugą stronę. Znowu więc oddała delegacya polska ważną usługę rządowi, nie pierwszą i nie ostatnią.

Rządowi szło o to, aby przynajmniéj w §fie 6tym uratować ten elastyczny wyraz: *staatsgefährlich*.

O historyi dzisiejszego posiedzenia i głosowania mógłbym wcale ciekawe podać szczegóły, lecz wolałem przedmiotowo opisać jego przebieg i wstrzymać się z uwagami, dopóki Izba nie uchwali może ustawy o nietykalności korespondentów.

Tylko jedną jeszcze Izba poczyniła zmianę w § 30tym ustawy o stowarzyszeniach, który opiewa:

„Cudzoziemcy, kobiety i małoletni nie mogą być członkami stowarzyszeń politycznych.“

Dr Ryger stanął w rycerskiej obronie kobiet i żądał wykreślenia pierwszych dwóch wyrazów, lecz Izba wyrzuciła tylko słowo: cudzoziemcy na wniosek Pratobevery.

W końcu sprawozdawca Dr van der Strass z powodu kolizyi między § 1 a § 6tym, tj. ponieważ w pierwszym nie ma wyrazu *staatsgefährlich*, wnosił, aby się jeszcze wstrzymano z 3ciem czytaniem i odesłano całą ustawę jeszcze raz do komisyi w celu usunięcia owej sprzeczności, czyli innemi słowy, komisya będzie chciała także do § 1go napowrót wprowadzić słowo: *staatsgefährlich*. Wyraz ten — jak sądzę — jeszcze wywoła niemiłą dyskusyę.

Ustawa o zgromadzeniach przyjętą została w całości z wyjątkiem małej tylko zmiany w § 4ym.

Dziś obrano także komisyę, która się zajmie rewizyą ustaw drukowych. Izba postanowiła ten wybór w skutek petycyi tutejszego stowarzyszenia dziennikarskiego *Concordia*.

Z Polaków wchodzi do tej komisyi Dr Pfeifer.

Jutro posiedzenie.

Wśród powszechnej ciszy politycznej w tej chwili, spowodowanej zapewne wypoczynkiem letnim dyplomacyi, nadchodzą z Paryża niepokojące wiadomości względem Rzymu. Interpelacya w Izbie florenckiej z powodu misyi jenerała francuzkiego Dumonta przeszła bez żadnych następstw, ale równocześnie przypisują w Paryżu misyi tej inne znaczenie, aniżeli śledztwo w sprawie zbiegostwa z legii francuskiej. Na czemby misya ta polegała — nie wiemy. Rattazi zapewniał w Izbie, że Francya nie naruszy konwencyi 15go września; wszelako jeśliby wojsko włoskie nie powstrzymywało nowych zamachów na państwo papieskie, możeby okupacya Rzymu przez Francuzów ponowiła się. Rząd francuski nie jest podobno zbudowany odwidzinami królewicza Humberta w Berlinie i Petersburgu. Przymierze prusko-włoskie z zeszłego roku łatwoby mogło ponowić się i uzupełnić przymierzem rosyjskiem.

Do *Corriere italiano* piszą z Rzymu, że kardynał Antonelli, który widzi grożące niebezpieczeństwo, pytał posłów czterech państw katolickich, jakie byłoby zachowanie ich dworów w następujących trzech wypadkach:

1) gdyby miano pewność wspólnictwa włoskiego pomimo zobowiązań przyjętych na siebie konwencyą; 2) gdyby rewolucya ukazała się u bram Rzymu; 3) gdyby rewolucya wybuchła w samym Rzymie.

Posłowie mieli oświadczyć, iż opiekować się będą osobą Papieża i członkami kolegium świętego, a zastrzegli sobie przesłanie tych pytań rządom swoim.

Utrzymuje się mniemanie, że Rattazzi związał się z lewicą Izby, aby dojść do ukończenia sprawy dóbr kościelnych; ale Cialdini miał wobec króla oświadczyć ministrowi, że zamiary jego sięgają dalej, bo do dyktatury, i że sprzyja skrycie zamachom partyi ruchu.

Bil reformy wyborczej w Anglii przeszedł już we dwóch odczytach przez Izbę wyższą. Odczyt trzeci nie znajdzie zatem żadnej przeszkody, skoro w drugim opozycya nic nie zdołała wskórać; a przeto niezadługo brakować będzie tej ustawie sankcyi królewskiej, która nie chybi. Lubo bil ten dalekim jest od systemu racyonalnego, zalecanego przez partyę manchesterską, wszelako wprowadzi nowe żywioły i odmienny stosunek stronnictw w Izbie.

Mimo zapewnień dzienników greckich i słowiańskich o zwycięztwach Kandyotów nad Omerem paszą, wszelako najświeższy jego raport z d. 18 bm. mało zostawia widoków, aby powstanie mogło się dłużej trzymać. Porta względem Grecyi zachowuje się bardzo oględnie, aby nie mnożyć sobie trudności. Jenerał rosyjski Czernajew, który od paru lat siedzi w Belgradzie i organizuje wojsko serbskie, a oraz utrzymuje ajencyę rosyjską na całą Turcyę, miał według dzienników czeskich udać się do Bułgaryi, gdzie stanie na czele powstania. Powstaniu temu nie zbywa więc na niczem, prócz na armii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 25 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału do ustawy wojskowej minister wojny przedłożył projekt ustawy o poborze do wojska, zupełnie zgodny z podobnym elaboratem wydziału.

Paryż 24 lipca. Ciało prawodawcze uchwaliło nadzwyczajny budżet wielką większością głosów. Prezes Izby odczytał następnie dekret zamykający zebranie ciała prawodawczego.

Londyn 24 lipca. Z Nowego Jorku otrzymano parowcem doniesienia z dnia 13go b. m. Rząd washingtoński otrzymał wiadomość, iż na korzyść interwencyi w Mexyku organizuje się wyprawa ochotników przeciw Juarezowi. W Nowym Jorku, w Nowym Orleanie, w Buffalo i po innych miastach odbywają się liczne zaciągi. Konsul austryacki w Nowym Orleanie zbroi statki dla przewiezienia legii austryackiej i cudzoziemskiej do Tryestu.

Kursa. **Wiedeń** 25 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 58.25. — Pożyczka narodowa 68.30.— Losy z roku 1860 88.50. — Akcye banku 702.— Akcye kred. 183·40 Londyn 127.—. — Srebr. 124·50.— Dukat 6·06.

Paryż 24 lipca wieczór. Renta 68·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

OBRAZ

przedstawiający
w 10 illustracyach „Prześladowanie kościoła katolickiego w ziemiach polskich przez rząd moskiewski,“
wykonany przez *J. Brydaka*, wyszedł z druku i jest tylko w Litografii „Czasu“ *M. Salba* w Krakowie po cenie **1 złr. 50 ct.** do nabycia.

Obstalunki z prowincyi będą natychmiast za pobraniem należytości na poczcie uskuteczniane. (1116-2-3)

(Nadesłane).

Wydane trzy bardzo pożyteczne dzieła przez S. G. Kotwicza Kaleckiego, lek. pr. nat., a to w takim rodzaju, jakich w naszym kraju i ojczystym języku jeszcze nie było, jako:

1. *„Cholera“* sposób niezawodny do ustrzeżenia się, jako też środki niechybne do wyleczenia się z tej choroby samemu bez pomocy lekarza i leków aptecznych. Dzieło to zawiera 10 arkuszy druku z 22 drzeworytami. Cena złr. 1 w. a.
2. *„O użyciu kąpieli zimnych,“* w rzekach, jeziorach itp., oraz przepisy jak się zachować przed, wśród i po kąpieli zimnej, aby sobie nie zaszkodzić, lecz pomódz.— Cena 20 cnt.
3. *„Zbawienne rady,“* aby mieć czerstwe, zdrowe i piękne dzieci płci obojga, a z tych dochować się ludzi silnej i kształtnej budowy, zupełnie zdrowych i zdolnych do wszystkiego, co jest pięknem i pożytecznem itp. — Cena 40 centów.

Ze sprzedaży tych dzieł, autor przeznacza $1/4$ część czystego dochodu na zrestaurowanie kościoła i klasztoru Panien Benedyktynek, obu ostatnią powodzią nadzwyczajnie zrujnowanych. Zakonnice tego klasztoru, utrzymują szkołę wyższą żeńską, 5 klas, w której pewnie 200 biednych dziewcząt nauki pobierają bezpłatnie — i która wiele bardzo zdolnych wydała nauczycielek. Sama więc wdzięczność skłaniać powinna wszystkich, aby tym rozkrzewicielkom oświaty między ludem naszym, pospieszać z niesieniem pomocy.— Drugą $1/4$ część czystego dochodu, przeznacza autor na resztę powodzią dotkniętych.

Za przysłaną pod adresem do konwentu Ojców Reformatów w Przemyślu franko, kwotę złr. 1 cnt. 70 wszystkie 3 dziełka razem, lub za przysłaniem za pojedyncze „Cholera“ złr. 1 cnt. 10—za dz. „O kąpielach zimnych“ cnt. 25—za „Zbawienne rady“ cnt. 45, lub na wezwanie listowne franko, aby dziełka te odesłane zostały do miejsca wskazanego za pobraniem pocztowem, bezzwłocznie się je odeszle. (1239)

Przemyśl 20go Lipca 1867.

Edykt.

L. 1470.

C.k. Sąd powiatowy w Tyczynie, wszystkim, którymby na tem zależało, niniejszym Edyktem wiadomo czyni, iż na prośbę pana Maurycego Szymanowskiego (ojca), właściciela dóbr Słocina, w powiecie Rzeszowskim położonych, w sądzie tutejszym pod dniem 19 Marca 1864 Nr. 446, o uznanie pana Maurycego Szymanowskiego (syna) za marnotrawcę wniesioną, w skutek wniosku sądu tutejszego z dnia 14 Kwietnia 1864 N. 503, c. k. Sąd obwodowy Rzeszowski, jako do orzeczenia w tej sprawie wedle §. 83 N. J. powołany Trybunał, uchwałą swoją ddto 21go Czerwca 1867 N. 2906 postanowił wyjąć pana Maurycego Szymanowskiego (syna) z powodu marnotrawstwa pod kuratelę, w którym celu pan Maurycy Szymanowski (ojciec) dla spraw wspomnionego swojego syna kuratorem ustanowionym i stósownym do tego dekretem zaopatrzonym został.

Przestrzega się zatem każdego, aby bez porozumienia się z kuratorem lub sądem tutejszym, jako władzy kuratelarnej, z uznanym za marnotrawcę, panem Maurycem Szymanowskim (synem) w żadne układy nie wchodził, gdyż inaczej skutki swojej nieostrożności sam sobie przypisaćby musiał. (1213--3)T

C. k. Sąd powiatowy.

Tyczyn dnia 6 Czerwca 1867.

Hôtel de France
w Dreznie.

Hotel ten, który od wielu lat starał się swą dobrą opinię nietylko utrzymywać, ale i powiększać, poleca się łaskawej pamięci szanownych podróżujących.

(647-9)T ***Baumann i Fiebiger.***

Realność

pod L. 96 Dz. IV. w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej położona, składająca się z dwóch domów murowanych, z obszernym dziedzińcem — jest zaraz na sprzedaż lub do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela pod L. 97 Dz. IV, gdzie także **dwa pokoje z kuchnią** są do wynajęcia razem lub oddzielnie. (1120-1-3)T

HANDEL
Fortepianów, Physharmonij, Pianinów, Powozów, Luster,
Mebli drewnianych i żelaznych,

wyrobów z cynku i blachy, jak:

Wanien wielkich, Wanienek, Zitzbaadów, Wiaderek, Cebrzyków, Konewek, Stolców z narządem wodnym, w formach rozmaitych mebli; **Materacy, całych przyrządów do łóżek, Mebli ogrodowych itp.,**

jak dawniej w Rynku głównym, tak i teraz w realnościach własnych przy ulicy Zwierzynieckiej zaraz na wstępie — w wyborze wielkim utrzymuję i po bardzo umiarkowanych i obecnie **zniżonych** cenach pozbywam. Mając zaś towary *nie w komisie*, a choć drugostronnie nie jestem wprawdzie tyle filantropijnym — jak inni to głoszą — abym towary *li tylko dla dogodności Szanownej Publiczności sprowadzał*, to zapewnić jednakże mogę, że w konkurencyi każdego przetrzymam.

Fortepiana mam z fabryk: *Bözendorfera, Czapkiego, Riedlą* i *Filippiego* zawsze do wyboru; ceny tychże są od cen fabrycznych o 10 procent tańsze. Do każdego fortepianu dołącza się list fabryczny, gwarantujący fabrykat tak co do tożsamości jak i trwałości, czyli za zepsucie w pewnym czasie, odpowiedzialności. Na podstawie więc powyższej deklaracyi, i odwołując się do publicznych uznań, które tu powtarzam, a których w manuskryptach mogę wiele okazać, mniemam, że jak dotąd szczyciłem się wszechstronnem zaufaniem, tak i nadal usiłując takowe przez każde zetknięcie się z interesowanemi wzmocnić, a przyjmując każdą słuszną reklamacyę bezwzględnie, zyskam to, co jest *najpożądańszem, to jest imię rzetelnej i pewnej firmy.*

Zawiadamiam w końcu, że **podobny Handel** pod moją własną firmą, w Królestwie Polskiem w mieście gubernialnem **Kielce** urządziłem. (980-8-10)T

Kazimierz Henisz w Krakowie.

Podziękowanie,

Nabyłem w roku zeszłym w Handlu p. Kazimierza Henisza Fortepian, opierając kupno li tylko na danem mi ze strony tego pana poręczeniu za trwałość i dobroć instrumentu. Gdy więc Fortepiano to pod każdym względem swemu przeznaczeniu odpowiada, mam sobie za obowiązek złożyć panu Heniszowi moje podziękowanie i tem samem publicznie oznajmić, że rękojmia mi dana była rzetelną i w całem znaczeniu udowodniona została.

Częstochowa w Kwietniu 1860. ***Kazimierz Przybylski,*** Właściciel dóbr ziemskich.

Podziękowanie.

Miło mi jest złożyć niniejszem publiczne podziękowanie panu K. Heniszowi, właścicielowi Handlu Fortepianów i Mebli żelaznych w Krakowie, za fortepian, któren w jego Handlu nabyłam, a tem samem publiczne świadectwo oddać, że rękojmia dana przez p. Henisza, jest w całem znaczeniu tego wyrazu najpewniejszą i prawdziwie uczciwą; gdyż nabywając fortepian, kupno jego oparłam prawie tylko na danem mi zaręczeniu. Fortepian kupiony, jest ogólnie i przez każdego ze znawców w szczególe za zupełnie doskonały instrument uznany. Dziś gdy każdy ręczy za towar, chociaż częstokroć jest najgorszym w swoim rodzaju, uczciwe więc zaręczenie winno być publicznie oznajmionem. *Z Łuczyckich* ***Franciszka Blaska.***

Uznanie Reklamacyi.

Nabywszy w Handlu p. K. Henisza Phisharmonię, li w drodze korespondencyi listownej, gdy reklamacyi mojej w tym względzie zadosyć uczynił, nawet o ile wnosić mogę ze stratą, okoliczność tę na pochwałę Handlu p. Henisza publicznie ogłaszam.

Radymno dnia 19 Lutego 1852. ***Tytus Lewandowski.***

Doniesienie.

Otrzymawszy w komis dobór fortepianów najpierwszych fabryk wiedeńskich, jakoto ***Bösendorfera, Schweighofera*** **i uczniów tychże fabrykantów** — uwiadamiam o tem Szanowną Publiczność z tem nadmienieniem, iż ręcząc w imieniu fabryki za dobroć onych, sprzedaję takowe po cenach przystępnych

Franciszek Hollmann
Nauczyciel muzyki, zamieszkały w Rynku Nr. 29/358 w pałacu „Krzysztofory“ p. J. N. Walter

(1124-5-6)

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Cimbria	kapit.	***Trautmann***	20 Lipca	**Saxonia**	kap.	***Haack***	10 Sierpnia
Teutonia*	„	***Bardua***	27 Lipca	**Germania***	„	***Schwensen***	17 Sierpnia
Hammonia*	„	***Ehlers***	3 Sierpnia	**Allemania**	„	***Meier***	24 Sierpnia

Gwiazdką oznaczone parowce nie dobijają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1137-4

Porto listowe z Hamburga **4½** sgr., z wewnątrz kraju **6½** sgr. Listy powinny być oznaczone „per Hamburger Dampfer“.

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton
Bavaria kap. ***Meyer*** 1go Paźdz. **Teutonia** kap. ***Bardua*** 1 Listopada.
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta **200** tal. — Druga kajuta **150** tal. — Między-pokład **60** tal. — **Cena przewozu towarów** Ł. **3** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Ogłoszenie Licytacyi.

W dniu 5 Sierpnia r. b. o godz 9 przed południem odbędzie się w Krakowie na Bastyonie 5 ustna Licytacya, poniżej wymienionych przedmiotów, za gotową zapłatę i natychmiastowym odbiorem, jako to:

330	centnarów	luf karabinowych	żelaztwa
5	„	bagnetów	
1	„	stępli	
34	„	kling pałaszowych	
40	„	pochew „	
10	„	lanego	
10	„	rozmaitego	
100	„	odłamków	
21	„	starego mosiądzu	

1500 sztuk kós
3 centnary odcinków skóry
4 sągi drzewa opałowego.

Będą również przyjmowane pisemne oferty zawierające przypadającą kwotę pieniężną, na dotyczące przedmioty; muszą jednakże złożone być w powyżej wymienionym dniu najpóźniej do godziny 8ej przed południem, w tutejszej kancelaryi Zbrojowni (na Podgórzu pod Nr. 41.)

Gdyby licytujący nie utrzymał się przy zalicytowanych przez siebie przedmiotach, złożona kwota pieniężna natychmiast będzie mu zwróconą.

Przedmioty mające być sprzedane, mogą być codziennie w Bastyonie Nr. 5 od godz. 9 do 11 przed południem obejrzanemi. (1238-2-3)

Podgórze dnia 22 Lipca 1867 r.
Z c. k. Komendy Artyleryi Nr. 6.

Lizitations-Ankündigung.

Am 5. August 1867 9 Uhr vormittags findet im Bastion V zu Krakau die mündliche Licitazion, der nachstehenden Artikel, gegen gleich baare Bezahlung und sofortige Wegschaffung statt, als:

330	Zentner	Gewehrlauf-	Eisen
4	„	Bayonet-	
1	„	Ladstok-	
34	„	Säbelklingen-	
40	„	Säbelscheiden-	
10	„	Gus-	
10	„	Pausch	
100	„	Zerren-	
21	„	Altes Messing	

1500 Stück Sensen
3 Zentner altes Abfall-Leder
4 Klafter Brenn-Holz

Schriftliche Offerte, mit dem für die offerirten Artikel entfallenden Geldbetrage belegt, werden ebenfalls angenommen, und müssen dieselben an dem oben benannten Tage, längstens bis 8 Uhr Vormittags, in den hiesigen Zeugs-Kanzlei (Podgórze Nr. 41) einlangen.

Sollte der Offerent nicht Ersteher der offerirten Artikel verbleiben, so wird der eingesendete Geldbetrag sogleich zurückgestellt.

Die zu veräussernden Artikel können im Bastion V täglich von 9 bis 11 Uhr Vormittags besichtiget werden.

Podgórze am 22. Juli 1867.

Vom k. k. Zeugsartilleriecommando Nr. 6

C. kr. uprzywilejowany
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

rozpoczął działanie swoje z dniem dzisiejszym i zajmować się będzie dawaniem pożyczek na dobra ziemskie i realności miejskie, nabywać będzie sumy hipotecznie zabezpieczone, dawać zaliczki na papiery publiczne, na giełdzie wiedeńskiej notowane, eskontować kupony, efekta wylosowane, tudzież weksle, przyjmować będzie kapitały na procent tak na rachunek bieżący, jak i za wydawaniem asygnacyj kasowych, względem ktrrych osobne ogłoszenia do wiadomości publicznej podane będą, niemniej trudnić się będzie kupnem i przedażą papierów publicznych i monet, słowem zajmować się będzie wszelkiemi operacyjami bankowemi w całej rozciągłości.

Jednocześnie otwartą została
Kasa zaliczkowa
dla Przemysłowców, Kupców i Rzemieślników,

którym dawane będą pożyczki, w sposób statutami Banku określony, za rękojmią bądź przez odpowiednich poręczycieli, bądź za złożeniem zastawu.

Biura Banku hipotecznego znajdują się przy ulicy wałowej, pod L. 301 (362) na pierwszym piętrze.

Lwów dnia 16 Lipca 1867.

(1220--3)T ***Rada nadzorcza.***

Inseraty gazetowe
do dzienników wszystkich krajów
przyjmuje
Ekspedycya dla Ogłoszeń gazetowych
Haasensteina i Voglera w Wiedniu.
Wollzeile 9.

Hamburg, gr. Johannistrasse Nr. 14, **Frankfurt n. M.,** gr. Gallusstrasse N. 13, **Berlin,** Gertraudtenstrasse N. 7, **Bazel,** Freie Strasse Nr. 79, **Paryż,** Rue de Richelieu 32,

za porachowaniem oryginalnych cen, wykonywa szybko i dyskretnie. Bióro nasze podaje PP. ogłaszającym sposobność oszczędzenia porta i zachodów, jako też przy częstszem ogłoszeniu zapewnione zniżki. Dowody ogłoszenia zawsze się dostarczają.

Wykazy gazet bezpłatnie i opłacone,

NB. W Krakowie przyjmuje polecenia dla nas Administracya tego Dziennika. (270-2-)

MŁODZIENIEC bezbłędnie po polsku i po niemiecku, czysto i ładnie piszący, znajdzie **zatrudnienie na pewien czas** za wynagrodzeniem. O warunkach może się wywiedzieć w Handlu Wgo ***T. Tarasiewicza*** w Rynku, przy ulicy Sgo Jana. (1284-1-2)

T. M. uprasza W.P. ***Władysława Szczerbińskiego,*** o zwrot danej mu Plenipotencyi w Lipcu 1866 roku i to w jak najkrótszym czasie — do procesu w sumie 3.500 złr. — gdyż sprzedając tę sumę, nabywca sam proces prowadzić będzie. — Ostatnia poczta Brzesko. (1119)

Na mocy upoważnienia Wysokiej c. k. Komisyi Namiestniczej w Krakowie, z dnia 9 Września 1866 r. do L. 22.009, otworzywszy

Zakład edukacyjny dla Panien

w mieście powiatowem Mielcu, zawiadamiam o tem szanownych Rodziców i Opiekunów, iż do takowego Panienki od 1go Września 1867 r. przyjmuję.

Tekla Szydłowska.
Mielec 18go Lipca 1867. (1113--2)

Adwokat Dr. WITSKI,

przeniósł swą Kancelaryę do domu pod L. 105 przy ulicy Grodzkiej, wprost gmachu sądowego. W jego nieobecności zawiaduje Kancelaryą z zupełnem upoważnieniem W. ***Edward Rotter.*** (1118-2-3(

KUCHNIA ŻELAZNA
do gotowania, i
SIEWNIK do rzepaku

w dobrym stanie, są do sprzedania. Bliższa wiadomość u Stróża pod Nr. 231, przy ulicy Szewskiej, w domu Wgo Ostrzeszewicza. (1117-2-3)

Dostać można u ***Józefa Nowakowskiego*** w Tarnowie pod L. 8, Zawale, **różnych Maszyn** do szycia bielizny, sukien i obówia po najumiarkowańszych cenach. (1114-2 3)

Dobrowolna sprzedaż

Fabryki eterycznych olejków w Białej w skutek śmierci. Takowa jest w najlepszym ruchu i składa się z budynku mieszkalnego z wieloma pokojami, kuchnią, piwnicą, sklepami, kilkoma magazynami i z dotykającym budynkiem fabrycznym, z wielkim miedzianym kotłem parowym i potrzebnemi miedzianemi aparatami, z obok stojącym domkiem, z powierzchnią 578° kwadratowych pod budynkami i podwórzu, studnią, wszystko w dobrym stanie i dobrem położeniu. Cena i warunki wypłaty dogodne. Bliższa wiadomość listownie lub ustnie u pana *Franciszka Thiela* w Bielsku, lub u p. *Rudolfa Blocka* w Białej. (1037 5-6)

Pompy — Sikawki ogrodowe — Sikawki ogniowe — Studnie domowe — Liwarki do wina i piwa — Pompki do oleju i spirytusu, pod zaręczeniem.

F. KERNREUTERA
w Wiedniu,
Hernals Herrengasse N. 205.

Illustrowane Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (1044-9-10)

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-26)T

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N Augarten.
Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiader pożarnia dla Straży og.
Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
(246-38-100)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72½	70½
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Banku. pr. za 150 złr.	81	79
Srebro nowe austr.	125½	123½
Dukat ważny	6 12	5 97
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem. „	69 .	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	177	172

Wiedeń 24 lip. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	60	60
5% Pożyczka narod.	68	25
Akcye banku wied.	705	
— — kred.	189	10
Losy 5% z r. 1860	88	10
Srebro	124	75
Londyn 10 funt. szter	127	10
Dukat pojedynczy	6	7

Wiedeń 23 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 —	53 75
— Pożyczka narod.	68 60	68 40
— Metaliki na m. k.	58 75	58 50
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	69 —	68 50
— — chor. i b.	73 —	72 —
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	66 25	65 75
— — siedmgr.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 20	94 20
4% Galicyjskie	78 50	78 —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 50	106 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 50
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	92 75	92 25
— — — 1864	77 —	76 80
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	125 75	125 25
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	25 50	25 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 —	26 50
— hr. St. Genois		23 50	22 50
— miasta Budy		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		19 50	18 50
— hr. Keglevich		12 50	12 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		707	705
Zakładu kredytowego		185 20	185 —
Żeglugi par. na Dunaju		486 —	484 —
Kolei półn. Ferdynan.		— —	— —
— rządowéj fr.-a.		— —	— —
— zachodniéj c. El.		148 75	148 25
— Pardubickiéj		124 —	123 —
— południowéj		191 25	190 75
— Galicyjskiéj		216 75	216 25
Czerniow. z wpł. 80%		174 —	173 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	106 10	105 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 30	106 10
Hamb. 100 mark.	2½	94 —	93 75
Londyn 10 fun.	3	127 20	126 90
Paryż 100 frank.	3	50 45	50 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 08	6 7
— — obrączk.	6 08	6 7
Złoto *al marco*	6 6	6 5
Napoleondory	10 14	10 13
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 65	10 55
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 75	12 65
Imperyały rosyjskie	10 45	10 4?
Srebro	125 25	124 75
— kupony	125 15	125 .
Talary związkowe	1 88	1 87
Pruskie bilety kas.	1 87¾	1 87¼
Lwów 20 lipca		
Dukat	6 14	6 7
Półimperyał rosyjski	10 53	10 37
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 94
Talar pruski	1 90	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	79 43	78 58
— — m. k.	83 39	82 50
Obligi indem. b. kup.	67 75	67 —
Akc. kol. gal. b. kup.	219 33	216 33
„ „ lwow.-szer.	174 33	171 67

Warsz. 23 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	76 50	76 —
Listy zast III okr. „	71 —	70 33
kupon „	— —	— 33⅓
Listy likwidacyjne	59	58 67
kupon „	— —	— 57?
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 75	55 25
5% Pożyczka loteryjna	112 50	112 —
Wrocł. 23 lipca		
Banknoty austryac.	80⅝	80½
Polskie bilety bank.	83⅜	83⅙
„ Listy zastaw.	—	68¾
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 24 lipca		
Renta 3%	69 37	
Londyn 24 lipca		
Konsole	94⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*